



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

Narodzenie Zbawiciela

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich”

Kilka zaleceń od Pana Jezusa

Charakterem podobni Panu

„Ja za nimi proszę [...] aby wszyscy byli jedno [...], żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i Mnie umiłowałeś”

6/2023

LISTOPAD/GRUDZIEŃ

Spis treści

183 Narodzenie Zbawiciela

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich”

184 Kilka zaleceń od Pana Jezusa

190 Charakterem podobni Panu

„Ja za nimi proszę [...] aby wszyscy byli jedno [...], żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i Mnie umiłowałeś”

191 Ostatnie słowa Pawła

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem”

194 Koronujesz rok dobrocią twą

„Koronujesz rok dobrocią Twą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością”

196 Ewangelia świętego Jana

„Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrwa ich”

200 Ostatnia podróż apostoła Pawła do Jerozolimy

„Ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego”

203 Widok z wieży - podsumowanie roku 2023

208 Odbudowa świątyni

„Nie zaniedbamy domu naszego Boga!”

210 Echo z konwencji

212 Echo z nabożeństwa ogólnego

Oddajemy do rąk Czytelników ostatni numer w 2023 roku w nadziei, że posłuży pomocą, gdy będziemy analizować, jaki postęp uczyniliśmy w tym roku w naszej drodze za Panem oraz planować dalszą pracę nad naszymi charakterami.

Mijający rok z pewnością wyda się długi tym, którzy przechodzili gorzkie doświadczenia, cierpieli fizycznie lub emocjonalnie. Wyda się on stosunkowo krótki tym, którzy przeżywali więcej radości i przyjemności. W obecnych dniach – bardziej niż kiedykolwiek – doświadczana jest nasza miłość do Boga, której przejawem jest miłość do braci. „Jeźliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?” – 1 Jana 4:20.

Zasada wyrażona w tym wersecie odnosi się zarówno do braci, jak i siostr. Nie sympatyzujemy z opinią, że siostry w Kościele mają być ignorowane, a wszelkie ich propozycje w odniesieniu do Słowa Pańskiego lekceważone. Każdy członek Ciała Chrystusowego pełni funkcję zgodnie z tym, co powierzył mu Pan. Rozwój wierności i znajomości uchroni lud Boży od rozterek.

Rodzice zastanawiają się, jak położyć solidny fundament pod wychowanie dzieci. Rodzice powinni z życzliwością uczyć, że każda chwila jest cenna i przygotowuje do wspanialszego dzieła życia, w które dzieci dopiero wkraczają. Dzieci nie zawsze słuchają rodziców, lecz zawsze ich obserwują. Dajmy im dobry przykład, wypełniając nasz czas rzeczami wartościowymi, duchowymi.

Zgodnie z poleceniem apostoła Pawła, które dał Tymoteuszowi, bądźmy sumienni i gorliwi w rozpowszechnianiu Słowa Bożego. Odsuwajmy na bok własną wygodę, aby wykorzystać każdą okazję do głoszenia Prawdy o miłości Bożej w Chrystusie.

Świat potrzebuje Króla jak nigdy dotąd. Jako badacze Pisma Świętego wiemy, że przed nastaniem tysiącletniego panowania Chrystusa musi przyjść sąd nad narodami i systemami społecznymi, religijnymi i gospodarczymi. Będzie on czasem wielkiego ucisku. Świątynia zostanie naprawiona – Najwyższy Kapłan przejął pełną odpowiedzialność za tę sprawę.

Boże Królestwo z każdym upływającym rokiem jest coraz bliżej. Życzymy duchowego wzrostu, który nas do niego zbliży.

Redakcja

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywałec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Narodzenie Zbawiciela

■ WATCH TOWER

Mat. 2:1-12

„Nazwiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich” – Mat. 1:21.

Średnia ściana odgradzająca Żydów od pogan nie została rozwalona, aż do czasu po Pięćdziesiątnicy, jak to wyjaśnia św. Paweł. Przez więcej jak osiemnaście poprzednich stuleci wszystkie łaski i obietnice Boże zostały uczynione wyłącznie Żydom i stosowały się tylko do nich. Jedynie ich królowie i kapłani byli w pewnym znaczeniu uznawani przez Boga. Nie było tak dlatego, że wśród innych narodów nie było szlachetnych umysłów, ale dlatego, że w wielkim Boskim programie nasienie Abrahamowe zostało specjalnie wybrane, pomimo Bożego oświadczenia, iż są oni narodem złym i przewrotnym. Nie mając żadnych specjalnych objawień od Boga, te szlachetniejsze umysły z innych narodów zajmowały się usilnie badaniem gwiazd, w szczególności astronomią lub astrologią. Nanieśione na mapy gwiazdy miały na celu dostarczyć ludzkości różnych nauk odnośnie do jej pomyślnych losów.

W czasie narodzenia Zbawiciela Bóg uczynił pewien znak astrologiczny odnośnie do ważnego wydarzenia, który mędrcy ze Wschodu, opisani w niniejszym wykładzie, zrozumieli. Napełnieni cziąg, szli oni za prowadzącą gwiazdą ze swojej ojczyzny na Wschodzie, być może z Persji. Nie mamy informacji, jak ta gwiazda prowadziła, ale widocznie zniknęła, gdy przyszedli oni do Judei, więc naturalnie poszli do pałacu króla Heroda, pytając o „tego, który się narodził, król żydowski”. Pomyłka ich może być zupełnie zrozumiała. Wymagało czasu, by zrozumieć, że łaski i błogosławieństwa Boże nie są zawsze dla bogatych i możnych, ale najczęściej dla „ubogich tego świata, lecz bogatych w wierze i dziedziców Królestwa” (Jak. 2:5). Nasyceni, bogaci, zadowoleni są często mniej zainteresowani Zbawicielem niż ubodzy, bo nie rozumieją tak wielkiej potrzeby Zbawiciela i Tysiącletniego Królestwa sprawiedliwości oraz błogosławieństwa, które ma On zaprowadzić. Można więc powiedzieć, że tylko stosunkowo mała liczba była zainteresowana pierwszym przyjściem naszego Pana. Także Pismo daje do zrozumienia, że stosunkowo niewielu będzie pragnęło Jego wtórego przyjścia i ustanowienia Jego Królestwa.

Herod udawał przed mędrcami pewne zainteresowanie w ich poszukiwaniu Króla, lecz jego celem było pokrzyżować Boski zamysł przez zniszczenie

dziecięcia, aby w ten sposób królestwo izraelskie mogło być zachowane dla jego własnej rodziny. Królestwo to zachowane było dla jego sześciu następców, którzy nosili jego imię tj. Herod. Jak zwiastowanie narodzenia Jezusa zaniepokoiło wielkich w ówczesnym czasie, podobnie możemy być pewni, że zwiastowanie przyjścia Jezusa jako Króla Chwały, który ma objąć panowanie nad światem, w rzeczywistości miało sprawić zamieszanie wśród władców dzisiejszego świata, władców finansowych, politycznych itp. Wszyscy mają nieskończone plany, bardziej lub mniej samolubne, i wszyscy instynktownie zdają sobie sprawę z tego, że zaprowadzenie panowania bezwzględnej sprawiedliwości przeszkadzałoby interesom i planom trustów oraz koncernów, uczyniłoby kres łapownictwu i oszustwom, które mają wpływ na najwyższą cywilizację naszych czasów.

Zbadano proroctwa i odkryto, że nader skromne miasto Betlejem będzie tym, które otrzyma ten zaszczyt i stanie się miejscem narodzenia naszego Zbawiciela. Przebiegły Herod udawał poważanie i twierdził, że pragnie oddać pokłon naznaczonemu przez Niebiosy Królowi, ale jedynie po to, żeby mógł w następstwie Go zabić, czego też nieco później próbował, zarządzając rzeź niewinnych dzieci poniżej dwóch lat. Jak niemądrym był jednak jego wysiłek w krzyżowaniu Planu Wszechmocnego!

Mędrcy, którzy szukali dzieciątka betlejemskiego z cziąg i darami, przedstawiają być może fakt, że ci są prawdziwie mądrymi, którzy odtąd szukają Króla, od Boga postanowionego, którzy przynoszą Mukadzidło swojego oddania i w darze ofiarują wszystkie swoje talenty i siły. Ci składają życie u stóp Zbawiciela, jak to wyjaśnia św. Paweł, jako „żywe ofiary, święte i przyjemne Bogu” (Rzym. 12:1).

Imię Jezus jest grecką formą imienia hebrajskiego Joszua, oznaczające Zbawiciela; a w aramejskim języku Zbawiciel oznacza życiodawcę. A więc to dziecię, które się narodziło, aby było Królem żydowskim, miało się stać Zbawicielem, Życiodawcą świata. Nie stał się On jeszcze tym Życiodawcą ani Królem. Jego wielkie dzieło wciąż należy do przyszłości. Będzie to w czasie Jego wtórego przyjścia, gdy objawi się On w swojej chwale i stanie się Królem Izraela – na poziomie duchowym. Wtedy również jako urzeczywistnienie planu tego wspaniałego Królestwa, jakie ustanowi, będzie On Życiodawcą świata, jego wielkim Lekarzem. Cała ludzkość bę-

dzie błogosławiona chwalebna sposobnością stania się „prawdziwymi Izraelitami”. Królestwo grzechu będzie obalone, a związane z nim ciemność, brak wiedzy i zabobon rozproszą się w chwalebnym świetle Prawdy i łaski, które wtedy będą ogarniać świat.

Można powiedzieć, że w pewnym znaczeniu, Królestwo, władza, panowanie Mesjasza już się zaczęło – zaczęło się od Pięćdziesiątnicy. W podobnym znaczeniu można powiedzieć, że Jego dzieło zbawienia grzeszników również wtedy się zaczęło. Jednak co do zbawienia świata, jakie było dokonywane podczas przeszłych dziewiętnastu stuleci, jest ono tylko przedwstępny

dziełem tego, co Jezus dokona, gdy obejmie „*wielką moc i królowanie*” na początku Wieku Tysiąclecia.

Ci, którzy stają się teraz Jego ludem, stanowią małą liczbę wybranych. „*Niewielu możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych*”, zupełnie „*maluczkie stadko*”. Traktuje On ich na podstawie wiary. Doznają oni chorób, bólów, kłopotów, smutku jak inni ludzie, ale wierzą w Boga i postępują odpowiednio do tej sprawy, mając świadectwo ducha, że są dziećmi Bożymi, powołanymi ze świata, aby być współdziedzicami z ich Zbawicielem. Ich zbawienie zaczyna się teraz w znaczeniu naprawy i odpoczynku w obietnicach Pańskich. Jednak, jak apostoł oświadcza, nie są oni zbawieni rzeczywiście, ale są „*zbawieni nadzieją*”. Na rzeczywiste zbawienie musieli oni czekać wtórego przyjscia Odkupiciela przy końcu tego Wieku, aby zebrał ich jako swoje klejno-

W pewnym znaczeniu, Królestwo, władza, panowanie Mesjasza już się zaczęło – zaczęło się od Pięćdziesiątnicy.

ty i rzeczywiście zbawił ich z grzechu i śmierci przez danie im udziału w pierwszym zmartwychwstaniu.

Nie można też właściwie powiedzieć, że Jezus króluje nad Kościołem, „*swoimi członkami*”, swoimi „*zaręczonymi [wybrańcami]*”, którzy niedługo staną się Jego Oblubienicą. Jego stanowiskiem w stosunku do niej jest stanowisko nauczyciela, Starszego Brata, Pana, Głowy. Jego obietnicą dla niej jest, że gdy Pan obejmie swoją wielką władzę i ustanowi stolicę Królestwa nad ziemią, usiądzie ona wtedy z Nim na stolicy jako Jego Oblubienica i Współdziedziczka. Będzie miała z Nim udział

w sądzieńiu świata, czyli uczeniu go systematycznego spełniania obowiązków. Dzieło to odznaczać się będzie podnoszeniem do

doskonałości ludzkiej – nawet do większej, niż posiadał i utracił Adam, a którą Jezus odkupił. O tak, tam jest głębokość znaczenia tego słowa „Jezus” – Zbawiciel. Tylko wraz z zakończeniem tego Wieku i doznaniem „*zmiany*” przy zmartwychwstaniu Kościół posiadać obiecaną nagrodę, która będzie mu dana przy Jego objawieniu. Tylko przy zakończeniu Wieku Tysiąclecia to pełne znaczenie wyrazu „Zbawiciel” będzie rozumiane przez świat. Przez Chrystusa i Kościół wszyscy chętni wśród milionów ludzi tego świata staną się „*Jego ludem*”, wybawionymi od grzechów, podczas gdy niepoprawni będą zupełnie wytraceni przez wtórą śmierć. □

R-4534

Kilka zaleceń od Pana Jezusa

■ DANIEL WOŹNIAK

Łuk. 6:27-38

W Ewangeliach znajdujemy relacje historyczne, przypowieści, rady, zalecenia, prorocтва. Oczywiście wszystkie te punkty są interesujące, musimy je dobrze zrozumieć, ale temat, który był najbardziej rozwinięty przez naszego Pana, dotyczy naszego zachowania, a szczególnie miłości, jednego z czterech atrybutów Boga, który powinien być przejawiany u wszystkich dzieci Bożych. Jeśli uważamy ten temat za bardzo ważny, to dlatego, że nasz Pan również kładł nacisk na ten owoc ducha, manifestując go w swoim zachowaniu i w swoim życiu. Jezus zmanifestował i zrealizował największą miłość w historii.

Na czym jednak ta miłość polega? Czy łatwo ją zmanifestować? Bardzo często miłość jest syno-

nimem czegoś przyjemnego, jest związana z przyjemnością, z dobrem i w tym sensie nie mamy z nią problemu, bo jest to coś naturalnego, coś prostego. Przykładem jest dwoje młodych ludzi, którzy chcą się połączyć, którzy się kochają, którzy się cenią i są gotowi oddać dla siebie wszystko. Mówi się nawet, że miłość czyni cię ślepym. Co to znaczy? To, że odkłada się na bok wszystkie trudności i problemy, a zachowuje to, co najlepsze. Udaje nam się iść na kompromis, bo pozytywne przeważają nad negatywami. Czy zawsze tak jest?

Przeanalizujmy fragment wypowiedzi naszego Pana, fragment, który jest bardzo trudny do zrealizowania. Dlaczego? Bo jest prawie wbrew naturze, a wszystkie podane w nim zalecenia wymagają

od nas bardzo ważnej pracy nad naszym charakterem, zachowaniem, językiem i to nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz siebie, czyli wymagają od nas przemiany naszego sposobu myślenia, mówienia i działania. Wszystkie te zalecenia odnotowane są w Ewangelii Łukasza 6:27-36. Przejrzymy te kilka wersetów, w sumie 12 punktów:

1) „*Ale wam powiadam, którzy słuchacie: Miłujcie nieprzyjaciół wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści*” – Łuk. 6:27. W tym jednym wersecie mieści się cały program. Nie tylko cały program, ale zasadnicza różnica w stosunku do zasad, które istniały wcześniej. I to jest coś nowego, co Pan ogłosił, bo co było wymagane w Starym Testamencie? Szereg ograniczeń i zakazów. Kto to jest wróg? Wróg to ktoś, kto chce komuś zaszkodzić. W przeciwieństwie do przyjaciela, który jest tym, który chce dobra dla drugiego. Spójrzmy do Starego Testamentu, jakie były konsekwencje złego działania? „*Kto by też oskaradził bliźniego swego, według tego, jako uczynił, niech mu się stanie. Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb; według tego, jako oskaradził człowieka, tak mu się też niech stanie*” – 3 Mojż. 24:19.

Istniał rodzaj zemsty. Jeśli ktoś przyszedł zabić człowieka z nienawiści, z rozmysłem, to z kolei został ukarany śmiercią; ale szło to jeszcze dalej, kara za każdy zły czyn, nawet nieumyślny, nie tylko za czyny z premedytacją, ale nawet za te, które nie były z premedytacją, powiedziałbym, przypadki losowe.

Przykład drwała podany w Biblii 5 Księdze Mojżeszowej 19:5 – „*Jako gdyby kto siedł z bliźnim swym do lasu drwa rąbać, a zaniósłby się ręką swą z siekierą, aby uciął drzewo, a spadłaby siekiera z toporzyśka, i trafiłaby bliźniego jego, żeby umarł, ten uciecze do jednego z tych miast, aby żyw został*”. Dzisiaj taka osoba niekoniecznie zostałaby ukarana i nie musiałaby uciekać w obawie o swoje życie. Jednak w czasach starożytnych Pan zapewnił miasta schronienia, w których taka osoba mogła się ukryć i nie być ścigana. „*A toć będzie prawo mężobójcy, który tam uciecze, aby żyw został, gdyby zabił bliźniego swego z nieobaczenia, a nie miałby go przedtem w nienawiści*” – 3 Mojż. 19:4.

Choć w czasach starożytnych za przekroczenie prawa reguła była surowa, istniały postacie, które potrafiły odpłacić dobrem za wyrządzone im zło. Mamy w Starym Testamencie przykłady osób, które odpłacały dobrem za zło, czyli można powiedzieć, że kochały swoich wrogów!

Józef jest bardzo dobrym przykładem – jak bardzo cierpiał z powodu swoich braci, którzy byli o niego zazdrośni; zazdrośni do tego stopnia, że

sprzedali go, mówiąc ojcu, że prawdopodobnie został zabity przez zwierzę. Jednak dzięki Bożej opatrności, ale i mądrości Józefa, w dniu, w którym został mianowany szafarzem króla, a jego bracia przyszli kupić jedzenie, po tym, jak ich wypróbował, jaką miłość im okazał! Czy bylibyśmy zdolni do takiej reakcji? Tak, Józef kochał tych, którzy byli jego wrogami.

Kolejny dobry przykład mamy w relacji Dawida i Saula. Ile razy Saul próbował zabić Dawida! Jednak czy Dawid miał do niego pretensje? Czy okazywał nienawiść? Pomimo rad swoich sług, co zrobił Dawid? „*I rzekli mężowie Dawidowi do niego: Oto dzień, o którym ci powiedział Pan: Oto Ja ddam nieprzyjaciela twego w ręce twoje, a uczynisz mu, jako się będzie podobało w oczach twoich. Wstał tedy Dawid, i urzynał po cichu kraj płaszcza Saulowego*” – 1 Sam. 24:4-5. Po tym biło mu serce, bo uciął brzeg płaszcza Saula. „*Oto, ojcze mój, obacz a oglądaj kraj płaszcza twego w ręce mojej, że gdym urzynał kraj płaszcza twego, nie zabiłem cię. Poznaj a obacz, że nie masz w ręce mojej złości i nieprawości, anim zgrzeszył przeciwko tobie: a ty godzisz na duszę moją, abys mi ją odjął!*” – 1 Sam. 24:11-12. Jakże ta odpowiedź Dawida musiała dotknąć Saula! Rozbroiła go, Dawid mógł się przecież zemścić, mógł go zabić, pozbawić życia... Jednak nie zrobił tego.

Musimy być zawsze gotowi chronić naszego bliźniego, kimkolwiek by on nie był, czy jesteśmy przyjaciółmi, czy nie, bo nawet dla naszych wrogów musimy być gotowi oszczędzić ich i pomóc im, gdy

są w potrzebie. Zacytujmy kilka wersetów, które dają nam wskazówki, jak zachowywać się wobec wrogów. „*Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżeli pragnie, napój go: bo to*

„*Jeżliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować?*”

czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego” – Rzym. 12:20. Rezultat musi być pozytywny dla każdego z nas, nawet jeżeli to nas kosztuje, musimy działać wbrew woli naszego ciała, które, przeciwnie, chciałoby powiedzieć: Nie szkoda go! Jaki jednak byłby nasz stan, gdybyśmy nie miłowali bliźniego? „*Lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, a nie wie, gdzie idzie, iż ciemność zaślepila oczy jego*” – 1 Jana 2:11. Bardzo ostre słowa, być w ciemności to być daleko od światła, daleko od Boga, od Jego społeczności.

Jeszcze mocniejsze stwierdzenie: „*Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest; a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego*” – 1 Jana 3:15. Niewiarygodne, ale apostoł wskazuje, że ten, kto nienawidzi brata swego, jest przestępcą. Bardzo ostre słowa, które powinny dać nam do myślenia. Jak często krytykuje-

my osobę, brata czy siostrę, bo nie podoba nam się jej zachowanie lub dlatego, że myśli inaczej? Tych różnic nie wolno zamieniać w nienawiść, bo nienawiść nie jest zgodna z miłością Boga. I nie łudźmy się, bo „*jeźliby kto rzekł: Miłuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?*” – 1 Jana 4:20. Nienawiść bliźniego i miłość do Boga są nie do pogodzenia, często o tym nie myślimy i dajemy się ponieść naszej starej naturze, ale uważajmy, bo to może zaszkodzić naszej relacji z Bogiem. Spójrzmy na kolejny werset.

2) „*Błogosławcie tym, którzy was przeklinają; módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają*” (werset 28). Czy to jest naturalna rzecz? Życzyć dobrze komuś, kto życzy nam źle? Czy to coś prostego? Nie tylko jesteśmy proszeni, by ich nie nienawidzić, ale by się za nich modlić. Nasz Pan jest najlepszym przykładem, jaki mamy, bo nawet w najbardziej kluczowym momencie, w chwili największego bólu, przemówił: „*[Tedy Jezus rzekł: Ojczel! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią.] A rozdzieliwszy szaty jego, los o nie miotali*” – Łuk. 23:34 [początkowa treść tego wersetu nie znajduje się w niektórych manuskryptach – przypis redakcji]. Przebaczyć im! Jak czyste musiało być serce naszego Pana, bez żadnej nienawiści, by móc wyrazić się w ten sposób. Wydaje się nawet, że usprawiedliwia ich, mówiąc, że nie wiedzą, co robią, robią to nieświadomie, być może są indoktrynowani. Żyjemy w czasach, w których mamy niewielki sprzeciw ludzi światowych. Nie wiem, czy jesteśmy przez niektórych źle widziani, ale jeśli tak, to wiemy, jak powinniśmy się zachowywać.

Spójrzmy na inny uderzający przykład człowieka, który nie miał takiej doskonałości, jaką miał Pan, ale człowieka dotkniętego łaską Bożą, człowieka, który miał absolutne zaufanie do Pana, który miał tak silną wiarę, że nawet do ostatniej chwili jego serce było wypełnione współczuciem. Myślę, że wiecie, kogo mam na myśli...

Był to Szczepan. „*A on będąc pełen ducha świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: Oto widzę niebiosą otworzone i Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A oni krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili uszy swoje i rzucili się na niego jednomyślnie. A wypchnąwszy go z miasta, kamionowali; a świadkowie złożyli szaty swoje u stóp młodzieńca, którego zwano Saul. I kamionowali Szczepana modlącego się i mówiącego: Panie Jezu! przyjmij ducha mego! A klękąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim: Panie! nie poczytaj im tego za grzech! A to rzekłszy, zasnął*” – Dzieje Ap. 7:55-60. Czy potrafimy tak reagować? Czy jesteśmy w stanie przebaczyć innym złe zachowania, które mogą mieć wobec nas?

A jednak to zalecenie, powiedziałbym nawet, że konieczność, podejmuje apostoł Paweł, pisząc w Liście do Rzymian 12:14 – „*Dobrorzeczcie tym, którzy was prześladowają; doborzeczcie, a nie przeklinajcie*”.

Nie wiem, czy to Was spotkało, ale jeśli tak, jeśli odczuwamy prześladowanie, to zawsze miejmy ten odruch, który miał nasz Pan, by nie odpłacać złem za zło, wręcz przeciwnie, robić to, co jest nam zalecane, błogosławić, by czynić dobro tym, którzy chcieliby nam wyrządzić krzywdę.

Następujący werset nie jest łatwiejszy do zastosowania.

3) „*Temu, któryby cię uderzył w policzek, nastaw mu i drugiego: a temu, któryby brał płaszcz, i sukni nie zabraniaj*” (werset 29). Myślę, że nie musimy brać tego przesłania dosłownie, ale musimy uchwycić jego istotę, obraz, jaki możemy z niego wynieść. Oczywiście najlepszym przykładem jest nasz Pan. Popatrzmy na to, co się stało w czasie Paschy. Judasz zdradził swojego Mistrza. Jaka była reakcja Pana Jezusa? Oczywiście mógł go skrytykować, pytając, jak może to czynić. Jezus mógł go skrytykować publicznie, wskazując na jego złą wiarę, ukrytą chęć sprzedania Pana. Otóż nie, zamiast tego Pan Jezus nie tylko wyciągnął do niego rękę, dając mu kawałek chleba, ale pozwolił mu odejść, aby uderzyć go po raz drugi, raz zdradzając go i raz sprzedając go przez pocałunek. W chwili zdrady, podczas Paschy, Pan Jezus zachował spokój; podobnie postąpił w ogrodzie Getsemani. Żołnierzom, którzy przyszli, aby Go pojąć, Pan Jezus poddał się bez sprzeciwu. Pan nie odpłacał złem za zło, znosił prześladowania, aż do dokonania cudu, uzdrawiając w ogrodzie Getsemani ucho Malchusa, które zostało odcięte mieczem Piotra w obronie Jego Mistrza.

Czy w obliczu takich sytuacji mamy być pobłażliwi? Nie oznacza to, że powinniśmy być pobłażliwi, wolno nam się bronić, tak jak w wielu przypadkach robił to Pan Jezus i św. Paweł, ale nigdy z nienawiścią i zawsze pozostawiając dobre świadectwo.

Wystarczy przeczytać księgę Dziejów Apostolskich, gdzie św. Paweł w obliczu oskarżeń faryzeuszy i Żydów argumentował swoją wiarę przed królami i władzami. Prawdą jest jednak, że Paweł był narzędziem w rękach Pana, bo został wybrany, by zanieść Ewangelię poganom, a także świadczyć o Jezusie przed największymi autorytetami. Czy mu się to udało? Apostołowi Pawłowi nie było łatwo, bo do śmierci Pana Żydzi nie lubili Samarytan, byli ich wrogami, nie mieli żadnych relacji z narodami pogańskimi, bo Prawo im na to nie pozwalało, ale apostoł Paweł napełniony duchem świętym dobrze wypełnił swoją rolę ambasadora, przekonując nawet pogan do sprawy Pana. „*Zatem Agrypa rzekł do Pawła: Mało byś mnie nie namówił, żebym został chrześcijaninem!*” – Dzieje Ap. 26:28.

Odruchem, jaki moglibyśmy mieć, gdy ktoś nas skrzywdzi, byłoby zemszczenie się, odpłacenie krzywdą za krzywdę, jeśli nie więcej, obrażenie go, ale czy to jest dobre zachowanie? Jakie powinno być nasze zachowanie? W pewnym momencie Żydzi chcieli ukamienować Pana Jezusa. Z jakiego powodu? Ponieważ twierdził, że jest Synem Boga, uznali, że Pan Jezus jest bluźniercą. Czy Pan Jezus pozwolił im na to? Argumentował, tłumaczył do pewnego momentu, a potem, choć mógł dalej argumentować, wołał od nich się oddalić (Jan 10:33-39). Jaką samokontrolę musimy mieć, aby kontrolować każdą chwilę, każde wydarzenie. *„Już tedy zapewne jest między wami niedostatek, że się z sobą prawujecie. Czemuż raczej krzywdy nie cierpicie? Czemuż raczej szkody nie podejmujecie?”* – 1 Kor. 6:7. Nie wiem, czy wielu ludzi chciałoby być okradzionymi, a jednak tego się od nas wymaga, co odpowiada temu pojęciu, że kochać to znaczy dawać i właśnie następujący werset mówi nam:

4) *„I każdemu, któryby cię prosił, daj, a temu, co twoje bierze, nie upominaj się”* (werset 30). Podczas gdy pierwszy punkt jest zrozumiały, drugi wydaje się trudniejszy do zrozumienia. Punktem, który jest tu podkreślany, jest hojność. Dawanie bez żądania czegoś w zamian. Pan Jezus podczas swojego pierwszego przyjścia nie robił nic innego, jak tylko dawał. Przede wszystkim dawał nadzieję, dawał nauczanie, dawał jedzenie, dawał opiekę wszystkim, którzy Go prosili i uzdrawiał. Jakże wiele kalek błagało Pana, aby ich uzdrowił! Czy wszyscy ci, którzy zostali uzdrowieni, byli Panu wdzięczni? Kiedy Pan Jezus uzdrowił dziesięciu trędowatych (Łuk. 17:12), kazał im iść i pokazać się kapłanom, w drodze zostali uzdrowieni. Ilu z nich wróciło, aby Mu podziękować? Tylko jeden! Pan nie prosił ich o wdzięczność, ale docenił tego nieznajomego, który przyszedł Mu podziękować.

Jest jeden przypadek, kiedy ktoś wziął coś od Pana Jezusa bez pytania Go o to. *„I rzekł Jezus: Któż jest, co się mnie dotknął? a gdy się wszyscy zapierali, rzekł Piotr, i ci, którzy z nim byli: Mistrzu! lud cię ciśnie i tłoczy, a ty mówisz: Kto się mnie dotknął?”* – Łuk. 8:45. Ta kobieta miała bardzo silną wiarę w to, że wystarczy dotknąć szaty Pana, aby zostać uzdrowioną. Być może myślała, że Pan tego nie zauważy. Jednak sprawa się wydała, gdy chciała wziąć bez poproszenia. Czy Pan ją upomniał? *„Jezus powiedział jej: Córkę, twoja wiara cię ocaliła; idź w pokoju”* (werset 48). Ileż miłości, czułości i współczucia Jezus okazał tej kobiecie; Pan nie żądał wdzięczności, ale docenił jej wiarę. I to było najważniejsze. *„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”* – Mat. 10:8. Dobrą lekcję daje nam również przypowieść o dłużniku, który był winien dużą sumę pieniędzy. Skorzystał on z dobrodziejstwa swojego bankiera,

ale jakże ciężko było mu zachować się wobec tego, który był mu winien tak małą kwotę. Był zdeterminowany, aby odzyskać tę niewielką kwotę, która mu się należała. Był gotów przyjąć życzliwość swojego bankiera, ale nie potrafił się odwzajemnić i kara spadła na niego. Prosimy Boga o przebaczenie nam naszych win, mówimy, jak przebaczymy tym, którzy nas obrazili, ale czy naprawdę zdajemy sobie sprawę z tego, o co prosimy? To nie powinny być tylko słowa, ale czyny, gesty, manifestacja naszego charakteru, który powinien być taki jak u naszego Pana. Musimy uznać, że ludzka natura jest bardziej wdzięczna za łaski nam dane, ale nie jest zbyt chętna do okazywania tej samej łaski swym dłużnikom.

5) *„I cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie”* (werset 31). Jest jeszcze inna dewiza, ta wypowiedziana przez Konfucjusza, chińskiego filozofa, który żył 550 lat p.n.e., mająca więcej ducha Starego Testamentu: *„Nie czyn innym tego, czego nie chcesz, aby oni czynili tobie”*. Czy znajdujemy różnicę między tymi wyrażeniami? Lubię to wyrażenie wypowiedziane przez Pana, uważam je za pełne zdrowego rozsądku i gdyby wszyscy trzymali się tego motto, o ileż świat byłby szczęśliwszy. Zauważmy różnicę w stosunku do Konfucjusza, który ma w sobie więcej ducha Starego Testamentu, prawa zakazu jak w Zakonie: *„Nie będziesz”*: nie będziesz kradł, nie będziesz zabijał, nie będziesz robił obrazów. Nauka Jezusa brzmi: *„będziesz – działał!”*.

Nauka Pana Jezusa jakby zawiera w sobie naukę Konfucjusza, ponieważ czyniąc to, co mamy nadzieję, że inni zrobią nam, czy wyrządzimy krzywdę naszemu bliźniemu? Nie, będziemy czynić tylko dobro. Motto Konfucjusza jest zorientowane na krzywdę, jaką można wyrządzić bliźniemu, ale nie zobowiązuje człowieka do czynienia mu dobra. Motto Pana Jezusa jest ukierunkowane na dobro – dobro, które chcielibyśmy, aby inni nam czynili, które chcemy dla siebie, szczęście, które chcielibyśmy, aby inni nam dawali, i cóż, od nas zależy, czy damy innym to, co sami chcielibyśmy otrzymać. Jest to naprawdę prawo miłości, dzielenia się, pomagania, pocieszania. Chcielibyśmy, aby inni mówili o nas miłe rzeczy, nie możemy znieść tego, że mówią o nas źle, więc do nas należy czuwanie, abyśmy nie byli autorami złej woli, ale nosicielami dobrej nowiny. Spodobał mi się artykuł we francuskim czasopiśmie „Le messenger”:

Definicja obmowy

Oczywiście, są ludzie, którzy są niemądrzy; mówią negatywne rzeczy o sobie i o innych. Jednak większość ludzi nie chciałaby mówić rzeczy, które by obniżyły ich wartość. Tutaj powinniśmy się zatrzymać na chwilę i pomyśleć. Czy powinienem powiedzieć coś negatywnego o kimkolwiek? Gdyby

okoliczności się zmieniły, gdybym był na miejscu tej osoby, a ona na moim, czy chciałbym, by mówiła o mnie takie rzeczy? Dobrze jest zastanowić się nad tym fragmentem i wziąć go pod uwagę.

Problem nie pojawia się, dopóki między ludźmi panuje zgoda, a człowiek jest dość chętny do czynienia im dobra. Gdy jednak są różnice, konflikty, czy jesteśmy w stanie to zrobić? Czy jesteśmy zdolni do czynienia dobra, bo sami nie chcemy być skrzywdzeni? Mamy przykłady osób, które wykazały się tą dewizą. Nawet jeśli ci ludzie otrzymali zło, to odwdzięczyli się dobrem za zło, bo na to liczyli, myślę o Jakubie, który uspokoił nienawiść Ezawa czy o Józefie.

6) „*Albowiem jeżeli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią*” (werset 32). Jaką mamy zasługę? Jak reagujemy na ludzi, którzy nas nie kochają? Czy jesteśmy gotowi wyciągnąć do nich rękę, czy też robimy wszystko, aby się od nich oddalić? Jednak to właśnie o to prosi nas Pan, abyśmy nie kochali tylko tych, którzy nas kochają, ponieważ nie wymaga to żadnego wysiłku z naszej strony, i tak zwykle postępuje świat, ale abyśmy robili więcej, ponieważ to właśnie na tym punkcie będziemy oceniani, i zgadzam się, że nie jest to łatwe. Mamy tendencję do krytykowania tych, z którymi się nie dogadujemy, którzy się z nami nie zgadzają, ale jak wiele krzywdy możemy przez to wyrządzić. Trudno sobie wyobrazić nieszczęścia, jakie mogą z tego wyniknąć. Apostoł Paweł pisze w Liście do Efezjan 4:29 – „*Niech z ust waszych nie wychodzi żadne złe słowo, ale jeśli trzeba, jakieś dobre słowo, budujące i łaskawe dla tych, którzy je słyszą*”.

Czy chętniej mówimy o dobrych rzeczach, czy też podkreślamy złe rzeczy, problemy? To tak jak z wiadomościami w telewizji – mówią tylko o złych rzeczach, o problemach świata, o społeczeństwie przestępczym. Bardzo rzadko mówi się o dobrych rzeczach, które są czynione. Stosujemy się do założeń apostoła, wypowiadamy dobre, pocieszające i budujące słowa. Apostoł Piotr w 1 Liście Piotra 2:1 pisze: „*Przetoż złożywszy wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelakie obmowiska*”. Uważajmy, aby nasze słowa nie stały się oszczerstwem, zwłaszcza gdy nie mamy nic wspólnego z daną osobą. Jeśli chodzi o gościnność, czy zgadzamy się na zapraszanie tylko tych, którzy nas zaprosili?

7) „*A jeżeli dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią*” (werset 33). Chcę ci pomóc, ale tylko pod jednym warunkiem, że ty też mi pomożesz. Jednak reagując tak, jak mówi Pan, jaką będziemy mieli wdzięczność? Kiedy byłem młody, to na zajęciach z fizyki, o ile dobrze pamię-

tam, demonstrowaliśmy, że wchodząc i schodząc po schodach, wynik pracy jest zerowy, bo wracamy do tego samego punktu. Podobnie, jeśli wszystkie nasze działania wobec innych umieścimy na wadze szalkowej, a wszystkie działania, które otrzymujemy od innych na drugiej stronie, to co się stanie? Jeśli jest równowaga, to jest to sprawiedliwość dawania i brania; otrzymuję, daję.

Jednak jeśli nie ma nierównowagi, to która taca waży więcej? Ta po naszej stronie, czy po drugiej? Ta różnica prowadzi do uznania, do zasług, ale dla kogo? Dla nas samych czy dla innych? Tego uczy nas Pan, musimy dawać więcej, niż otrzymujemy.

Dla mnie definicja, którą określa czasownik „kochać”, to dawać więcej niż otrzymujemy. Kochać kogoś dlatego, że daje nam więcej, to nie jest dla mnie miłość do tej osoby, bo to znaczy po prostu kochać, aby otrzymywać. Kochać to dawać, nawet jeśli nie ma zwrotu.

Apostoł Paweł dawał wszystko, nie tylko to, co duchowe, co było bardzo ważną pracą, ale również pracował dla potrzeb innych. „*Owszem sami wiecie, że moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce*” – Dzieje Ap. 20:34. Będąc na pozycji apostoła, zasługiwał na usługiwaniu mu, ale nie, on zaopatrywał nie tylko swoje potrzeby, ale także potrzeby innych. Czynienie dobra tym, którzy nam czynią dobro, nie wymaga żadnego wysiłku, jest czymś naturalnym i tym, co na ogół dzieje się w świecie. Czynienie dobra tym, którzy być może na to nie zasługują, o ileż jest trudniejsze, ale o ileż lepsze może uczynić relacje, jest jak balsam na ranie.

8) „*A jeżeli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, jakąż łaskę macie? albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby zasię tyle odebrali*” (werset 34). Przypowieść o dłużniku jest bardzo dobrym przykładem podwójnych standardów. To, na co liczymy dla siebie i to, co dajemy innym. Wzajemność jest bardzo ważna, nie możemy liczyć na hojność innych, nie okazując swojej hojności, chęci pomocy innym. Pan dał nam dobry przykład w przypowieści o Samarytaninie. Przechodził obok niego kapłan, Lewita... Nie będę rozwijał tej przypowieści, jest dobrze znana.

Co robimy lepiej niż inni? Gdyby to hasło było respektowane w świecie, o ile mniej ludzi byłoby nieszczęśliwych? To egoizm niszczy ludzi, chęć posiadania dla siebie, chęć brania, chęć bycia silniejszym i większym... Wystarczy posłuchać wiadomości i zobaczyć katastrofę ludzi, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów w USA i znaleźli się na ulicy, bo banki zajęły ich majątek. W jaki sposób ci biedni ludzie są odpowiedzialni? Pracowali, ale nie mogli już sobie pozwolić na opłacenie rachunków z powodu wymogów bankowych.

Czy pomagamy tylko tym, od których mamy nadzieję na zwrot, tylko jeśli jest wzajemność? Tylko tym, których lubimy, czy raczej tym, którzy tego potrzebują, wszystkim cierpiącym, kimkolwiek by nie byli? Bez względu na to, w jakim kraju mieszkają. Czy jesteśmy gotowi pomóc finansowo niektórym braciom, którzy są w nędzy, którzy są głodni? Muszę przyznać, że wśród braci jest hojność, która objawiała się za każdym razem, gdy apelowaliśmy o pomoc dla ubogich i głodnych, czy to w Afryce, czy ostatnio na Ukrainie. Hojność jest bardzo cenną cechą.

Nie wiem jednak, czy bylibyśmy gotowi pomóc drugiej stronie konfliktu. Przeczytajmy, co Pan powiedział.

9) „*Owszem miłujcie nieprzyjaciół wasze, i czynicie im dobrze, i pożyczajcie, nic się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego; albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym*” (werset 35). Musimy odzwierciedlać charakter naszego Pana. Pan Jezus przyszedł z pomocą potrzebującym, uzdrowił ich, nakarmił, zachęcił, dał im nadzieję na lepsze dni, ale co otrzymał w zamian? Śmierć! Jakże wielka była jego nagroda, wszelka moc w niebie i na ziemi. Czy zasłużył na to? Ależ oczywiście! Jego nagroda była wielka i nasza też będzie wielka, jeśli rozwinimy nasz charakter na Jego podobieństwo. Jest jedna postać, która okazała wielką dobroć swoim niewdzięcznym i niegodziwym braciom, jest ona dla nas wspaniałym przykładem, a jest nią Józef, o którym już wspominaliśmy. Był on tak wzruszony przybyciem swoich braci, synów swojego ojca, że nie mógł powstrzymać łez. Okazał im dobroć, uratował ich od śmierci głodowej, a nie tylko uratował, ale okazał wielką miłość mimo złego zachowania w przeszłości.

Następny werset jest takim podsumowaniem.

10) „*Przetoż bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest*” (werset 36).

Dobroć jest jedną z cech owocu ducha. To Pan prosi nas o rozwijanie tej cechy, ale w jaki sposób ta dobroć może się zmaterializować? Następujący werset daje nam kilka szczegółów.

11) „*Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiacie, a nie będziecie potępieni, a będzie wam odpuszczono*” (werset 37). W tym wersecie Pan daje nam wspaniałą lekcję pokory. Nie czuj się lepszy od innych, nie myśl, że jesteś doskonały, nie myśl, że wiesz lepiej niż inni, nie oceniaj innych, bo nie znasz serca bliźniego. Nie krytykuj bliźniego, nie wydawaj wyroków, Bóg jest jedynym prawdziwym Sędzią, który nie popełnia błędów. Każdy otrzyma swoją nagrodę według swego postępowania. Spójrzmy na te ostatnie słowa tego wersetu, przebaczenie, a Wam samym będzie przebaczone. Ile razy

możemy obrazić naszego Ojca, może nie wiedząc o tym, Bóg nam przebacza. Jeżeli nie potrafimy przebaczyć, to Bóg również nie przebaczy nam naszych win. Dlatego modlimy się: odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy tym, którzy przeciw nam zawinili. Nie ma granicy przebaczenia, ile razy musimy przebaczyć bliźniemu? Siedem razy? Nie! Pan powiedział 77 razy 7, co oznacza, że stale.

12) „*Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, natłoczoną, i potręszoną, i opływającą dadzą na łono wasze; albowiem tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś obmierzono*” (werset 38). Inne tłumaczenie PDV mówi: „*Dawajcie, a Bóg wam da. Wiele ziaren zostanie wsypanych do dużej kieszeni twojej szaty. Ziarna będą dobrze wstrząśnięte, ściśnięte, będą się przelewać! Rzeczywiście, Bóg da ci tak, jak ty dasz innym!*”. Ten werset mówi nam, jak wiele zyskamy, podążając za wskazówkami naszego Pana. W rzeczywistości dobro, które możemy zrobić dla innych, będzie korzystne dla nas, to my zostaniemy nagrodzeni przez pomoc, wsparcie, mając szacunek dla naszego sąsiada, kimkolwiek może być. Obraz ten jest dobrze pokazany w tej psenicy, tych ziarnach włożonych do naszej własnej kieszeni. W rzeczywistości nagroda będzie większa niż to, co sami daliśmy. Kiedy worek jest w pełni napełniony, ziarno jest potrząsane, aby więcej weszło, a nadmiar przelewa się z worka. To jest nagroda, która będzie dana tym, którzy zostaną uznani za godnych.

Podsumowanie

Wszystkie te rady, zalecenia Pana powinny nam pomóc w rozwoju naszego charakteru, powiedziałbym, że w przekształceniu go, aby uformować go na kształt Ewangelii. Możemy zauważyć, że apostołowie przejawiali ten sam kierunek co Pan, oni również zachęcali nas do przejawiania tej dobroci, aby starać się dawać więcej, niż czekać na otrzymanie. Przeczytajmy List do Efezjan 4:31-32 – „*Wszelka gorzkość i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo, niech będzie odjęte od was, ze wszelką złością; a bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił*”. W rzeczywistości te słowa są echem nauczania naszego Pana, więc starajmy się pracować nad sobą, aby sprostać tym wszystkim wymaganiom Pana i nie czekajmy, nie mówmy, że zrobię to jutro, kiedy warunki będą lepsze, ale zróbmy to dzisiaj, kiedy jest jeszcze czas, czynmy dobrze wszystkim, kiedy mamy okazję. Na zakończenie List do Galacjan 6:10 – „*Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*”.

Amen

(Wykład wygłoszony na konwencji we Florencji, Włochy, 3-4 czerwca 2023)

Charakterem podobni Panu

■ WATCH TOWER

„Ja za nimi proszę [...] aby wszyscy byli jedno [...], żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i Mnie umiłowałeś” – Jan 17:9,20-23 (NB).

Przypominamy, że słowa te były wypowiedziane przez naszego Pana onej nocy, w której był zdradzony; prawdopodobnie w drodze, gdy po spożyciu Ostatniej Wieczerzy w górnym pokoju, Pan i Jego uczniowie szli do ogrodu Getsemane. Tymi, za którymi On się modlił, z pewnością byli apostołowie, a raczej jedenastu z nich w owym czasie; ponieważ w tej modlitwie Pan powiedział: „Strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatacenia”. Kontekst jednak wskazuje, że ta modlitwa naszego Pana obejmowała także wszystkich Jego wiernych naśladowców w całym Wiek Ewangelii. Myśl taka ujawnia się w Jego słowach: „Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowa ich, uwierzą w Mię”. Modlitwą Pana było, aby Jego naśladowcy byli jedno, tak jak On z Ojcem byli jedno – aby mogli dojść do podobnej jedności, do jedności umysłu.

Werset ten jest najlepszym dowodem, że Pan nasz Jezus i Ojciec Niebieski nie są jedno w tym znaczeniu, że stanowią jedną istotę. Jezus nie mógł przecież modlić się, aby wszyscy Jego naśladowcy stali się jedną osobą. Jedność, o jakiej jest mowa w tym wersecie i w kilku innych, jest jednością woli, zupełną harmonią woli, jednością celu. Pan powiedział: „wszakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie” (Łuk. 22:42). W taki sposób doszedł On do zupełnej jedności i harmonii z Ojcem, z Jego wolą i planem. Nie stało się to za obopólnym ustępstwem, jak czasem bywa pomiędzy ludźmi, gdy każdy robi pewne ustępstwa, wyrzeka się swoich praw itd., aby zjednoczyć się z innymi.

W odniesieniu do ludzkości tego świata pierwszą troską naszego Pana – zanim jeszcze stał się Zbawicielem świata i Pośrednikiem Nowego Przymierza – było wybranie Kościoła. Dzieło to On wtedy rozpoczynał i w tej największej trosce wypowiadał tę znamieną modlitwę. Jego pragnieniem i modlitwą było, aby wszyscy członkowie Kościoła mieli jedność celu i woli, aby ich wola była zgodna z Jego wolą. W innych miejscach Pismo Święte wyjaśnia, że można do tego dojść przez stanie się umarłym, w znaczeniu przenośnym, czyli przez zupełne poddanie swej woli pod wolę Bożą.

Dwie przyczyny rozterek

Mężczyzna lub niewiasta jest tylko tym, czym jest jego (lub jej) wola i co wola ta może zdziałać z ciałem i z okolicznościami, w których się znajduje. Tak więc od samego początku naszego uczniostwa pierwszym, czego musimy dopilnować, jest to, aby być umarłymi pod względem naszej woli, a żywymi w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Ci, którzy dochodzą do takiego stanu, nazywani są Nowymi Stworzeniami. Tacy otrzymują ducha świętego, co jest dla nich jakby zapoczątkowaniem nowego umysłu, nowej woli. W proporcji jak dochodzą do tego, w takim też stopniu dochodzą do jedności z innymi, podobnymi Nowymi Stworzeniami.

Jeżeli pomiędzy ludem Bożym zachodzą rozterki, to wynikają one z braku wierności, albo z braku znajomości. Ci, którzy nie są dosyć wiernymi, będą z czasem odwiani i odejdą. Bóg nie życzy sobie zmuszać kogokolwiek do bycia w swej rodzinie. Szuka On takich, którzy by Go chwalili w duchu i w Prawdzie, którzy są wierni pod

Jeżeli pomiędzy ludem Bożym zachodzą rozterki, to wynikają one z braku wierności, albo z braku znajomości.

każdym względem. Na wybranie klasy Kościoła wyznaczył cały Wiek Ewangelii. To dzieło wybierania trwa już dziewiętnaście stuleci, a wybrane ma być tylko „Maluczkie Stado”. Wynika z tego, że będzie to bardzo wyjątkowa klasa wybranych i wiernych. Ci, którzy klasę tę będą stanowić, postępują wiarą, a nie widzeniem.

Niewielu posiada taką wierność w stosunku do Boga i do sprawiedliwości, aby kroczyć tą drogą, a świat i wszystkie jego zamysły oraz korzyści uważać za nic, albo za śmieci. W miarę jak niewystarczająco wierni odchodzą, wierni spajają się coraz bardziej, dochodzą do coraz bliższej jedności. To z konieczności będzie prawdą w każdym czasie i w każdym kraju. Ci, którzy są prawdziwie wierni, z zamiłowaniem pełnią wolę Ojca i z zamiłowaniem kładą swe życie w Jego służbie. To zamiłowanie spaja ich w jedno.

Niesnaski maleją z dojrzałością

Pan mówi o jedności doskonałej – „aby byli doskonalszymi w jedno”. W miarę jak każdy poszczególny członek wzrasta duchowo, staje się coraz bardziej sposobny i godny do wypełnienia miejsca lub sposobności mu wyznaczonych. Jednakże główną myślą wyrażoną w tym miejscu przez Pana, jest zupełność, kompletność. Mówił On o końcu

tego Wieku, kiedy dzieło wybierania i kształtowania Kościoła będzie ukończone, dopełnione; wtedy wszyscy członkowie staną się jednym. To chwalebne dopełnienie będzie dokonane przez coś, co tylko Bóg może uczynić. Obecnie widzimy, że z powodu różnic cielesnych nie możemy wszystkiego widzieć i rozumieć jednakowo. Sprawy duchowe dostrzegamy obecnie, mniej lub więcej, jakby przez mgłę.

Wyraźnie i zupełnie, w obecnym czasie, widzieć nie możemy. Stąd zawsze przytrafiają się mniejsze lub większe niesnaski, nawet pomiędzy tymi, którzy są zupełnie poświęceni woli Bożej. Niesnaski te powinny jednak zmniejszać się w miarę, jak dochodzimy do dojrzałości; aczkolwiek oko w oko we wszystkich sprawach widzieć nie będziemy prędkiej, aż dostąpimy onej chwalebnej doskonałości, gdy przemienieni będziemy w pierwszym zmartwychwstaniu, „w okamgnieniu” (1 Kor. 15:51), „albowiem ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50.) W tych niedoskonałych ciałach musimy bojować i przejść nasze próby; a ci, którzy w tym boju przeciwko ciału, światu i Przeciwnikowi udowodnią swoją wierność aż do końca, dostąpią współdziedzictwa z Chrystusem w Królestwie, uczestnicząc w Boskim programie błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Zdumiewające orzeczenie

Przy epifanii, czyli przy zajaśnieniu Pańskiej manifestacji, Bóg dokończy swoje obecne dzieło ćwiczenia Kościoła i świat zostanie poinformowany, że znajduje się pod inną dyspensacją. Gdy ludzie tego świata zrozumieją dobrze tę sprawę, poznają prawdziwość słów naszego Pana, wypowiedzianych w Jego ostatniej modlitwie z uczniami, że Ojciec umiłował Kościół, tak jak umiłował Syna swego, Jezusa Chrystusa. Jest to bardzo zdumiewające oświadczenie. Dowodzi, że w naszym Panu nie ma nic samolubnego. Nie powiedział On: „Oni

zawsze będą niższymi ode mnie. Nigdy nie dojdą do chwały, jaką Ja zdobędę”.

Przeciwnie, Pan Jezus wiedział, że Ojciec Niebieski objawia swoją miłość i uznanie według zasad charakteru, dlatego wszyscy członkowie tego chwalebnego grona muszą odznaczać się charakterem podobnym do chwalebnego charakteru Pana; to znaczy, że muszą być wiernymi w najwyższym stopniu. Muszą zademonstrować, że miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości. Czytamy: „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał Cię, o Boże! Bóg Twój olejkami wesela nad uczestników Twoich*” (Hebr. 1:9). Został On pomazany, aby był Głową nad Kościołem; a w tym wersecie (Jan 17:24), Sam mówi o członkach Kościoła, że będą z Nim; nie jako niżsi, ale jako Jego współpracownicy, na tym samym poziomie. Świat pozna wtedy, że Ojciec umiłował Kościół, tak jak umiłował Jezusa. Rozumiemy, że Kościół będzie na tym samym poziomie, co Jezus; mimo to musimy jednak pamiętać, że Bóg uczynił Jezusa ponad wszystkim. Pozycją Kościół nigdy nie dorówna Chrystusowi.

Jest to dla nas zadziwiające zapewnienie, że Ojciec Niebieski miłuje nas tak, jak umiłował Chrystusa; że miłuje klejnoty w błocie, lub gdziekolwiek one mogłyby być znalezione! Jezus wybierał te charaktery z błota grzechu ludzkiego; a ci, którzy okażą się zwycięzcami – wiernymi, tak jak wiernym był Jezus – będą na zawsze przedmiotami najwyższej miłości u Ojca i uwielbieni zostaną z Jego Synem, Chrystusem Jezusem.

„Będę z Tobą, gdy przez wody wiedzie droga twa! O, jak słodką, dobrą, pewną jest obecność ta. I chociaż Pan w dniu pokuty zakryty przez fale; Pewnie przez nie przeprowadzi – z Tobą będzie stale”.

Watch Tower R-5358-1913
Straż 4/1958 str. 54-56

Ostatnie słowa Pawła

■ WATCH TOWER

2 Tym. 4:8,16-18

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem” – 2 Tym. 4:7 (BW).

Paweł napisał te ostatnie słowa przed śmiercią do Tymoteusza, którego szczerze miłował i wielokrotnie nazywał swoim synem. Paweł znajdował się wówczas w więzieniu w Rzymie i prawdopodobnie miał sześćdziesiąt trzy lata. Jego uwięzienie, podczas którego pozwolono mu mieszkać

w „najemnej gospodzie swojej”, zakończyło się uwolnieniem go z aresztu; prawdopodobnie w czasie jego powrotu na wolność, przez około trzy lata, odwiedził on niektóre ze zborów wcześniej założonych, a także zaniósł Ewangelię do Hiszpanii.

To właśnie w czasie tego okresu wolności Pawła w Rzymie pod panowaniem Nerona zaczęły narastać wielkie prześladowania. Ten okrutny władca

jest posądzany o spowodowanie pożaru miasta Rzymu, aby móc naocznie oglądać ogromną pożogę z wieży swojego pałacu lub w celu odbudowania miasta w bardziej nowoczesny sposób, jako pomnik poświęcony mu samemu. Jednakże straty wywołane tym ogniem, który nie dawał się opanować przez sześć dni i zostawił ogromną część miasta w popiołach, wzbudziły tak wielkie rozruchy pomiędzy ludem, tak bardzo ich rozgniewały, że Neron wpadł na pomysł zrządzenia odpowiedzialności za pożar na chrześcijan; na nich właśnie padł zarzut bycia podżegaczami i osobami odpowiedzialnymi za wielkie straty w mieście. Trzymając się tej narracji, Neron rozpoczął okrutne prześladowania chrześcijan, odwracając w ten sposób zarzuty od samego siebie na tych, którzy przyjęli imię Chrystusa: byli oni i tak niepopularni wśród grzeszników i bałwochwalców. Rzesze chrześcijan zostały zabite mieczem, wielu znalazło się w amfiteatrach, gdzie rozszarpywani byli przez dzikie zwierzęta lub odziani w skóry dzikich zwierząt byli wyprowadzani na pastwę psów, a inni znów byli owijani w płótno pokryte smołą, przywiązani do pali i podpalani jak pochodnie, które oświeślały ogród Nerona.

Te prześladowania rozpoczęły się niedługo po uwolnieniu Pawła z rzymskiego więzienia, po jego pierwszym pobycie w nim; duch tych okrutnych prześladowań był wciąż ożywiony, kiedy, trzy lata później, Paweł został aresztowany ponownie. Tym razem jednak, jak tłumaczył to w słowach swojego listu (w. 16-18), okazało się, że zostanie on publicznie przesłuchany, prawdopodobnie przed samym Neronem. Strach ludzi był jednak tak wielki, a słowa apostoła najprawdopodobniej bardzo odważne, że został on opuszczony przez wszystkich, tak jak jego Mistrz, kiedy stanął przed Piłatem. Píše on jednak, że odczuwał przy sobie obecność Pana, która dodała mu sił do tego stopnia, że wypowiadał Słowo z odwagą, dzięki której Ewangelia została mniej więcej w całości przedstawiona poganom. Ewidentnie bardziej obawiał się on o właściwe przedstawienie „dobrej nowiny” niż o zachowanie siebie samego od bólu i śmierci. Był prawdziwym i szlachetnym żołnierzem krzyża – wiernym naśladowcą śladów naszego wspaniałego Dowódcy, Jezusa Chrystusa. Więzienie, w którym znajdował się Paweł, było na pewno nieprzyjemnym miejscem. Odwiedziliśmy [autor artykułu – przyp. tłum.] miejsce w Rzymie, które – jak mówi tradycja – było jego więzieniem. Jest to loch podziemny, ciemny, wilgotny i ogromnie odpychający. Mimo to jednak czytelnika listu uderza tryumfalny ton, który przenika przez słowa napisane przez apostoła z tego miejsca. Czy coś innego niż moc Boża mogło podtrzymywać na duchu zdolnego i wykształconego człowieka podczas różnych prób i zmien-

nych kolei losu, przez które przeszedł, włączając w to jego ostatnie uwięzienie i ostateczną egzekucję, która nastąpiła niedługo po napisaniu tego listu do Tymoteusza? Oszczędzono mu śmierci na krzyżu, gdyż był obywatelem rzymskim, a zamiast tego, jak podaje tradycja, został ścięty.

W świetle opisanych okoliczności, polecenie Pawła skierowane do Tymoteusza jest, można tak powiedzieć, jego ostatnią wiadomością przed śmiercią; biorąc więc to pod uwagę, jego powaga i imponujący charakter jeszcze bardziej wzrastają w naszych oczach. Jakże było to polecenie na łożu śmierci? Było to polecenie, aby Tymoteusz był sumienny, gorliwy w rozpowszechnianiu Słowa Bożego, aby kwestia jego własnej wygody została całkowicie odsunięta na bok, a każda okazja do głoszenia Prawdy o miłości Bożej w Chrystusie – wykorzystana.

Jako aspekty, które mogą doprowadzić do tego celu, apostoł wymienia najpierw Ojca, Pana Boga – Jego uznanie; a później wymienia Pana Jezusa Chrystusa, wybranego Sędziego wszystkich, żyjących i umarłych, podczas swojego przyjścia i w Królestwie. Jedynie kiedy te warunki są uwzględnione, głoszenie Ewangelii może być najbardziej efektywne. Ten, kto nie wierzy w Pana Boga, Ojca i w Jego Syna, naszego Pana Jezusa, nie może opowiadać Ewangelii; a nawet ten, kto wierzy w Ojca i Syna, nie może w odpowiedni sposób głosić dobrej nowiny, jeśli nie wierzy, że Syn został przeznaczony przez Ojca, aby sądzić świat w ustanowionym Dniu Tysiąclecia (Dzieje Ap. 17:31), a ten sąd odbędzie się w czasie (podczas) Jego manifestacji i Królestwa, podczas Jego wtórego przyjścia.

Apostoł wyjaśnia, że wyznanie Ewangelii przez przedstawiciela łaski Bożej może zawierać trzy elementy: (1) nagana, (2) skarcenie, (3) napomnienie. Jednak trzeba przestrzec cały lud Boży przeciwko zbyt liberalnemu użyciu dwóch pierwszych z tych elementów. Aby właściwie zganić, serce musi być przepełnione miłością i współczuciem; w innym wypadku nagana i skarcenie będą zbyt ostre, co doprowadzi do większych szkód niż korzyści. Nawet kiedy serce wypełnione jest miłością, potrzebny jest umysł, który jest niezmiernie wyważony, aby móc użyć nagany i skarcenia dla dobrego użytku tym, którzy ich naprawdę potrzebują. W tym aspekcie lud Boży musi być roztropny jak węże, niewinny jak gołębie. Napomnienie jest formą wierności i może być użyte przez większość ludu Pańskiego. I nawet to, tak jak pozostałe elementy, powinno charakteryzować się cierpliwością, wytrwałością, braterską uprzejmością.

Inna rzecz godna uwagi to to, że głoszone ma być Słowo Boga, nie słowa ludzkie. Jednakże Pan Bóg może użyć ludzkich narzędzi w rozpowszechnia-

niu Jego Słowa, a różnica pomiędzy Słowem Pańskim a słowem tłumacza Słowa musi być wyraźnie zauważona. Co więcej, wszystko to musi się odbyć z „doktryną”, lepiej przetłumaczoną przez Revised Version jako „nauczanie”. Apostoł łączy „nauczanie” z „wytrwałością i cierpliwością” oraz podaje myśl, że ten, kto będzie skutecznym sługą Pańskim, naprawdę pomocnym Pańskiemu stadku, będzie chętny, by wydawać to świadectwo „*przepis za przepisem, przykazanie za przykazaniem, trochę tu, trochę ówdzie*” jako nauczyciel, podpierając Słowo Pańskie rozsądkiem oraz przykładem własnego życia w związku z napominaniem itd.

Ta wiadomość do Tymoteusza, który był publicznym nauczycielem, będzie miała na pewno specjalną moc i zastosowanie dla wszystkich tych, którzy starają się karmić „*wszystką trzodę, w której ich duch święty postanowił biskupami*” (Dzieje Ap. 20:28); jednak stosuje się to do tych, którzy naprawdę są Pańscy, spośród których każdy jest głosicielem sprawiedliwości, sługą Prawdy, „zachowującym słowa żywota” dla tych, którzy są głodni i spragnieni sprawiedliwości.

W związku z tym apostoł prorokuje, tak jak w niektórych innych przypadkach, oraz przepowiada dzień, w którym zdrowa nauka nie będzie akceptowana przez tych, którzy mienią się być naśladowcami Chrystusa. Proroczko wskazuje on na wielkie odstępstwo, które skumulowało się w organizacji papieństwa. Osiągnęło to swoje wypełnienie niedługo po śmierci apostołów. Nauczyciele uznali siebie za oddzielną klasę i nazwali ją „klerem”, pozostawiając „laikami”. Taki układ wydaje się bardziej przyjemny dla cielesnego umysłu niż boskie zarządzenia. Ludzie woleli, aby ktoś inny myślał i badał Pismo za nich, a nie jedynie był pomocnikiem i nauczycielem, szanującym Słowo Pana. Tak więc coraz bardziej gęsta

Słowa apostoła mają, jak zawsze, potężny wpływ na wszystkich tych, którzy chcą być przedstawicielami Słowa Bożego.

ciemność wpłynęła do Kościoła, w której rezultacie powstała „obrzydlivość” opisana w Słowie. Umysły ludzkie zostały zwrócone od Prawdy w stronę bajek, od studiowania Bożego Słowa w stronę odbywania pokuty i próżnego powtarzania modlitw; od wiary w drogą krew Chrystusa, jako wieczną i jedyną godną przyjęcia ofiarę za grzechy, zwrócili się do „mszy” i jej ciągłego powtarzania ofiar za grzechy. Zamiast chodzenia wiarą, umysły ludzkie zwrócone zostały do bajek dotyczących świętych relikwii oraz cudownych uzdrowień przez nie spowodowanych – gwoździ z krzyża, kawałków krzyża, kości świętych itp. Tak więc zostali oni całkowicie zwrócenii ku baśniom, Słowo Boże było całkowicie odrzucone przez wieki; a ten okres jest znany w historii świeckiej jako „ciemne wieki”.

Chociaż nastąpiła Wielka Reformacja i Słowo Boże pojawiło się znów pomiędzy ludźmi, i, pomimo że od tego czasu głoszenie Słowa przyniosło wielkie błogosławieństwo i wolność ludziom, Przeciwnik wciąż przekręca Prawdę, i nakłania ludzi, aby odłączali się, jedni od drugich, aby w ten sposób zniszczyć moc i znaczenie Reformacji oraz wpływu Słowa Bożego. Obecne metody Szatana są dopasowane do sytuacji: nie może on zapobiec rozprzestrzenianiu się Słowa, lecz może zaślepić umysły tych, którzy je czytają, uprzedzeniami i przesadami, przez co wydaje im się, że to, co czytają, nie przyniesie im wiele korzyści – to jest obecna metoda jego postępowania. Pod przykrywką sekciarstwa stara się on zrównoważyć Słowo Boże z deklaracjami wiary w różnych odłamach chrześcijaństwa.

Słowa apostoła mają, jak zawsze, potężny wpływ na wszystkich tych, którzy chcą być przedstawicielami Słowa Bożego, a nie tradycji ludzkich; na wszystkich, którzy chcieliby, aby ich uczynki przetrwały w tym dniu ognistych prób, które nadchodzi. Dla tych wszystkich słowa apostoła skierowane do Tymoteusza są szczególnie stosowne – „*Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją* [nauczyciela i tłumacza Ewangelii, a nie ludzkich tradycji]” (2 Tym. 4:5, BW).

Jak pokorne a jednocześnie pewne są ostatnie słowa testamentu wielkiego apostoła (w. 6-8), „*dobry bóg bojowałem*” itd. Nie opisuje on swojej doskonałości w ciele, lecz przeciwnie – zaprzecza jej, mówiąc, że cały czas musiał trzymać swoje ciało „na wodzy”, w poddaństwie nowego umysłu. Nie chwalił się tym, ile zborów założył, ani ile osób

nawrócił i ochrzcił. Nie wywyższał się z powodu swojej znajomości Słowa Pańskiego ani swojej umiejętności przemawiania, ani

tęgo, ile listów napisał, albo z powodu swojego uwięzienia i cierpienia dla Ewangelii. Przeciwnie, chlubił się jedynie tym, że dobrze walczył, walczył wiernie, najlepiej jak tylko potrafił, przeciwko grzechowi, który atakował go ze wszystkich stron oraz przeciwko własnym słabościom. Nie szczycił się tym, że uwierzył lub że przedstawiał Ewangelię w najbardziej jasny i pozytywny sposób, który sprawił, że następujące po nim pokolenia chwaliły Pana Boga i błogosławiły Jego lud; jego chlubą było jedynie to, że „*wiarę zachował*” – wiarę, którą zapoczątkował w nim Pan Bóg przez swoje Słowo, wiarę, którą otrzymał, a która została dana wszystkim członkom ludu Pańskiego; zachował ją, był jej wierny, nie sprzedał jej za miskę soczewicy, ziemskie korzyści.

Pod wpływem tych dwóch osiągnięć – posłusznego zachowania świadectwa Słowa Pańskiego oraz walki w jego obronie do końca swojego biegu, do granic swoich możliwości – na podstawie tych dwóch rzeczy, opiera on swoją nadzieję na koronę radości w Królestwie wraz ze Zbawicielem oraz Jego wiernymi, podczas Jego przyjścia.

Jakaż zachęta znajduje się w tym dla tych, którzy są najpokorniejsi z Bożego ludu; nie przez naszą inteligencję lub siłę fizyczną, nie przez cudowne dzieła, ani przez cokolwiek, co możemy uczynić lub już zrobiliśmy dla Pana, Jego sprawy i Jego ludu, mamy mieć nadzieję na wieczną chwałę; lecz po prostu razem z apostołem mamy szukać

wiernie okazji do wykorzystywania talentów, które posiadamy i okazji, które Pan nam daje. Mamy zachować wiarę, nie zapierając się jej pod wpływem okoliczności – utwierdzenia swojego powodzenia u innych, zapobiegania krzywym spojrzeniom innych – nie możemy pozwolić sobie na niewierność świadectwu Słowa Pańskiego z powodu takich sytuacji. My też musimy walczyć dobry bój przeciwko samolubstwu w każdej jego odmianie, zwłaszcza w nas samych, a także musimy rozwinąć w nas samych pod kierownictwem Pana jego ducha, ducha miłości, świętego ducha. □

R-2229

Koronujesz rok dobrocią twą

■ WATCH TOWER

„Koronujesz rok dobrocią Twą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością” – Psalm 65:12.

Jakaż inna lekcja byłaby właściwszą na zakończenie roku jak ta, którą wyraża powyższy tekst! Jest rzeczą właściwą, aby poświęceni Panu umieli zauważyć i obliczać łaski oraz błogosławieństwa, jakich doznają, bo inaczej troski doczesnego życia i ułuda bogactw wcisnęłyby się do naszych serc i umysłów do takiego stopnia, że zasłoniłyby przed naszym wzrokiem i ostatecznie zatamowałyby źródła Boskiej łaski. Łaski, które otrzymujemy, ustawicznie dostarczają nam duchowej radości i orzeźwienia w duchu świętym.

W tym celu właściwe jest, abyśmy codziennie dokonywali przeglądu otrzymanych błogosławieństw – abyśmy każdego wieczora przypominali sobie otrzymane przywileje, opatrnościowe kierownictwo nad nami oraz otrzymane błogosławieństwa, tak w rzeczach doczesnych, jak i w duchowych. Niektóre z nich są zwykłe, jakich doznają i inni ludzie, inne zaś, szczególniejszego rodzaju błogosławieństwa, mogą być rozpoznane i docenione tylko przez tych, którzy znają onego wielkiego Pasterza i których On zna – którzy słuchają Jego głosu i dla których Jego łaska i kija, Jego kierownictwo i ćwiczenia są ustawiczną pociechą i weselem.

Jest także właściwe, abyśmy dokonywali podobnego przeglądu co tydzień, abyśmy zauważali te same łaski i błogosławieństwa z szerszego punktu zapatrywania. Przypominając sobie ten odpoczynek, do którego weszliśmy przez wiarę w drogocenną krew, abyśmy wspominali także na ten większy odpoczynek, który jeszcze pozostaje dla ludu

Bożego i o którym Bóg dał zapewnienie przez to, że pierwszego dnia w tygodniu wzbudził Jezusa od umarłych (Hebr. 4:3,9).

Najbardziej właściwą rzeczą jest, abyśmy przy końcu jeszcze większego okresu, jakim jest rok, wzięli jeszcze szerszy i bardziej wszechstronny pogląd na nasze doświadczenia, ostrożnie przyglądając się drodze, którą przebyliśmy. Dobrze jest wtedy rozważyć, które kroki utrudniały postęp, a które były właściwymi krokami po śladach Pana Jezusa, przybliżającymi nas do celu, który z pewnością musimy osiągnąć, jeśli chcemy być uznani za godnych udziału w obiecanych Królestwie.

Rok może wydawać się dłuższym lub krótszym okresem zależnie od okoliczności. Dla dziecięcego umysłu jest to okres bardzo długi, gdy zaś dla umysłu bardziej rozwiniętego i przepełnionego różnymi czynnościami życia, wydaje się znacznie krótszy – za krótki na dokonanie różnych rzeczy, których dokonać się pragnie. Z drugiej znów strony, rok będzie wydawał się znacznie dłuższy dla tych, którzy w tym czasie przechodzili gorzkie doświadczenia, cierpienia umysłowe lub cielesne; a stosunkowo krótki, jeżeli zawiera w sobie więcej radości i przyjemności, które zawsze zdają się tak szybko przemijać. Doświadczenia takie są do pewnego stopnia wspólne wszystkim ludziom. Jednak chrześcijanin, szczególnie taki, który znajduje się już od pewnego czasu w szkole Chrystusowej i rozwinął się już nieco w łasce i w znajomości, może lepiej pojmować i oceniać życie, bo bez względu jak wiele było mu brak zdrowego rozsądku poprzednio, teraz ma on zmysł Chrystusowy. Ma „*ducha zdrowego zmysłu*”, który może o wiele lepiej od cielesnego umysłu oceniać rzeczy według ich rzeczywistej wartości.

Taki zaawansowany chrześcijanin patrząc na miniony rok, wspomina tak burze, jak i słoneczne dni, smutki, jak i radości, łzy, jak i uśmiechy i nie smuci się jak inni, którzy nadziei nie mają (którzy mają różnego rodzaju obawy dotyczące przyszłości, tak pod względem obecnego życia, jak i przyszłego). Kłopoty chrześcijanina są wolne od różnych strachów i są zmniejszane przez ducha zdrowego zmysłu i poprzez instrukcje Słowa Bożego, które zapewniają, iż te różne próby, trudności i przeciwności życia (jeżeli są odpowiednio przyjmowane, jako lekcje), są właściwie błogosławieństwem – że pod względem przyszłego żywota „*ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” – 2 Kor. 4:16,17.

Taki chrześcijanin zauważy też, iż jego radości były czyste i bardziej stałe, niż te, które były mu znane, zanim został spłodzony z ducha świętego. Radości te nie są zmieszane z goryczą złości, zazdrości lub nienawiści, lecz zostały uszlachetnione, ponieważ nie raduje się on już dłużej z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy. Co więcej, jego radości stały się o wiele liczniejsze, niż były poprzednio, ponieważ nie tylko może radować się w Panu, w Jego Słowie, w duchu świętym i w społeczności z braćmi, ale ponadto został uzdolniony łaską Bożą do radowania się nawet w uciskach – nie dlatego, że lubuje się w uciskach, lecz dlatego, że umiłował cierpliwość, doświadczenie i charakter, które pod Boską opatrnością są pewnym owocem dla tych, którzy przez te różne uciski są wyćwiczeni (Jak. 1:3,4; Rzym. 5:3).

W czym przypadku to wszystko jest prawdą? Z pewnością nie każdego człowieka, ponieważ znamy wielu, którzy nie mają podobnych doświadczeń. Świat, znajdujący się w ciemności, nie zna Boga. Nie przechodzą również podobnych doświadczeń wszyscy ludzie inteligentni – nominalni chrześcijanie. Zaiste, tylko niektórzy z tych, którzy wyznają imię Chrystusowe, doznają tych błogich doświadczeń i będą w stanie spoglądać na miniony rok z takiego rodzaju zadowoleniem, rozumiejąc i doceniając, że Bóg ukoronował ten rok swoją dobrocią. Wielu, którzy nie mogą radować się w powyżej wymienionych dobrociach, będą jednak dziękować Bogu za doczesne dobre rzeczy i łaski, i będą starali się przeniknąć ciemność, która, z powodu ich niedostatecznej znajomości i wiary otacza próby i doświadczenia ich życia. Doświadczenia, które dla nich są niezrozumiałe, niewesołe i zazwyczaj mało pożyteczne; ponieważ nie uczynili koniecznego kroku zupełnego ofiarowania się Bogu, które wprowadziłoby ich pod Jego

szczególną pieczę i pod oświecający wpływ Jego Słowa przez Jego ducha. Albo też uczyniwszy krok ofiarowania, nie wypełniają swych ślubów, lecz starają się służyć Bogu i mamonie, nie oddając się odpowiednio żadnemu z nich, ani nie otrzymując zadowalającej zapłaty od żadnego.

Klasa, która może spoglądać, jak też i spogląda na miniony rok z takiego punktu zapatrywania, jaki powyżej przytoczyliśmy – klasa, która, spoglądając wstecz, może widzieć, że dobroć Boża koronowała każdy zarys ich życia w minionym roku, jest to „*Maluczkie Stadko*”, członkowie prawdziwego Kościoła, których imiona zapisane są w niebie – Ciało Chrystusowe, klasa Jego Oblubienicy. Członkowie tej klasy są opisani przez proroka w poprzednich wierszach tego Psalmu. Oni są prawdziwym Syonem, który wkrótce będzie ustanowiony, a będąc wypełniony Boską chwałą, stanie się radością całej ziemi i Boskim przewodem błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi; „*albo-*

wiem z Syonu wyjdzie Zakon, a Słowo Pańskie z Jerozalemu”. Posłuchajmy, co mówi psalmista: „*Tobie przynależy o Boże, chwała na Syonie, a Tobie ślub ma*

być oddany. Ty wysłuchiwasz modlitwy; przetoż do Ciebie przychodzi wszelkie ciało. Wszelkie nieprawości, które wzięły górę nad nami i przestępstwa nasze, Ty oczyszczasz. Błogosławiony, kogo Ty obierasz i przyjmujesz, aby mieszkał w sieniach Twoich; będziemy nasyceni dobrami domu Twego, w Świątyni Kościoła Twego” – Psalm 65:2-5.

Mamy tu opis Kościoła składającego się z wybranych – Kościoła, którego Głową jest Chrystus, a wierne Królewskie Kapłaństwo, czyli ci, którzy wypełniają śluby ofiarowania, są uczestnikami cierpień Chrystusowych, a w przyszłości będą uczestnikami chwały, która ma być objawiona (Rzym. 8:17,18). Są oni tymi wybranymi, ponieważ, jak powiedział apostoł, Bóg przeznaczył, aby ci wybrani byli przypodobani obrazowi Jego Syna (Rzym. 8:29). Będą mieszkać w Jego domu – staną się członkami Kościoła, który Sam Bóg buduje z duchowych kamieni i przez który pobłogosławi świat znajomością samego siebie i swej łaski – 1 Piotra 2:4-8.

Czyż można się dziwić, że ci radują się w duchu i mówią: „*Wysławiaj Pana, o duszo moja i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego?*”, „*Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu?*”? Czyż można się dziwić, że ci, spoglądając na miniony rok, mogą widzieć, że cokolwiek było dla nich błogosławieństwem i radością, w rzeczywistym znaczeniu tego słowa było Boską dobrocią i że w ten sposób Bóg ukoronował dla

Chrześcijanin, patrząc na miniony rok, wspomina tak burze, jak i słoneczne dni, smutki, jak i radości, łzy, jak i uśmiechy i nie smuci się jak inni, którzy nadziei nie mają.

nich cały rok swoją łaską? Mogą oni mówić wraz z wiernym Jozuem: „*Nie chybiło żadne słowo ze wszystkich słów najlepszych, które mówił Pan Bóg nasz*” – Joz. 23:14.

Ci są zapewnieni przez swego Pana, że w domu Ojca jest wiele mieszkań, wiele stanów, odpowiednich do różnych stopni Jego inteligentnych stworzeń. Mimo to jednak nie było domu dla nich, ponieważ mieli otrzymać nową naturę, stać się „uczestnikami Boskiej natury”, dlatego było potrzebne, aby Pan odszedł i przygotował im miejsce – w niebieskim stanie. Oni wiedzą, że tak jak to miejsce przygotowywane jest dla nich, tak oni muszą przygotować się do tego miejsca; dlatego radują się pod każdym uderzeniem ociosującego młota, rozumiejąc, iż jest to częścią przygotowywania ich do miejsca w domu Ojca – w Kościele Bożym, w którym mają być „żywymi kamieniami” (Efezj. 2:10).

Jeżeli te doświadczenia i odczucia Maluczkiego Stadka są poza zrozumieniem cielesnych ludzi, ich sąsiadów i przyjaciół, czyż można się temu dziwić? Wzgardzeni i odrzuceni od ludzi są jednak Boskim Królewskim Kapłaństwem; „*jakoby zwo-*

dzicie, a wszakże prawdziwi; jako nieznajomi, wszakże znajomi; jako umierający, a oto żyjemy” – życiem obfitszym niż kiedykolwiek przedtem (2 Kor. 6:8,9). W tym wszystkim mają oni powód do radowania się, rozumiejąc, że na ścieżce, którą kroczą, wyciśnięte są ślady Tego, który ich odkupił i stał się Wodzem i Wzorem tego kapłaństwa. Świat nie zna nas, jako i Onego nie znał.

Rozważając w ten sposób kierownictwo Boskiej opatrności w minionym roku, niechaj Jego dobroć i miłosierdzie wzmocnią naszą wiarę i zaufanie w Bogu na rok następny. Właściwe rozważanie przeszłości przez dziecko Boże zachęci je nie tylko do dziękowania Bogu za przeszłość, ale także do podnoszenia swej głowy z wyrozumieniem, że nasze wybawienie jest bliżej, niż gdy uwierzyliśmy, i że Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest zdolny i chętny uzupełnić je, jeżeli tylko poddamy naszą wolę, nasze życie i nasze wszystko pod Jego miłującą pieczę (Rzym. 13:11; Filip. 1:6; 1 Piotra 5:5,6).

R-2737

Straż 1933 str. 179,180

Ewangelia świętego Jana

■ Frank Shallieu

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

Jan 14:16. – „*Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki*”¹

Porównanie wersetów 15 i 16 ujawnia ogólną naukę, która odnosi się do całego Wieku Ewangelii, a mianowicie, że szczerą pokutą i próbą dostosowania się do instrukcji Jezusa muszą poprzedzać poświęcenie i otrzymanie ducha świętego. Obraz obozu w Przybytku pokazuje kolejność dochodzenia do społeczności z Panem Bogiem. Przed poświęceniem człowiek znajduje się na drodze do usprawiedliwienia. Kiedy ofiarowanie ma miejsce, dowodem, że ono nastąpiło, jest spłodzenie z ducha świętego, które jest pieczęcią, że umowa została zawarta. Oświadczając, że da uczniom „*innego Pocieszyciela*”, Jezus sugerował, że ich opuści. Oczywiście, powiedział, że będzie z nimi przez cały Wiek, ale jednak stracą osobisty kontakt, będąc pozbawieni bezpośredniej komunikacji z Nim, jaką cieszyli się przez trzy i pół roku.

1 w artykule wszystkie cytaty pochodzą z Nowego Przekładu

„*Ja prosić będę Ojca*”. Kiedy Jezus „*prosił Ojca*”? W Ogrodzie Getsemani. Po rozmowie z apostołami długo modlił się do Ojca o ich dobro. Mówi On, że Jego zamiarem było modlić się za nich – modlić się, aby Ojciec mógł im dać Pocieszyciela. Z pewnością uwielbiony zmartwychwstały Chrystus, który jest w niebie z Ojcem, nie musi już modlić się do Niego w tym sensie.

Jezus modlił się w Ogrodzie Getsemani. Właśnie tutaj to błaganie miało miejsce. Powiedział swoim naśladowcom, że będzie prosił Ojca, aby zesłał im Pocieszyciela. Jeśli będzie wystarczająco posłuszny aż do śmierci i zostanie wzbudzony, aby być z Ojcem Niebieskim, Jezus dopilnuje, aby święty duch Prawdy prowadził Kościół w Jego zastępstwie. „*Pocieszyciel*” to greckie „*parakletos*”, co oznacza „pomocnik, podtrzymujący, pomoc, zachęta, wzmocnienie”.

Jan 14:17 – „*Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie*”

Duch święty nie jest osobą, tak samo, jak duch strachu, duch zazdrości itd. Piąty Tom Wykładów Pisma Świętego liczne wzmianki o duchu

świętym porównuje z duchem nieświętym lub złym. Porównanie to poszerza nasze myślenie, aby uświadomić nam, że duch święty nie jest osobą. W większości przypadków trudno jest wynioskować z tekstów o duchu świętym, że jest on osobą. Ewangelia Jana 14:17 jest pozornym wyjątkiem.

Jan 14:18-19 – „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie”

Pan Jezus powiedział, że świat więcej nie będzie Go widział, ale uczniowie będą. Jaka jest tego myśl? Ogólna lekcja jest taka, że tylko ci, którzy otrzymają duchowe zmartwychwstanie, zobaczą Jezusa takim, jakim jest (1 Jana 3:2). Jednak jaka była myśl w tamtym czasie, gdy Jezus wypowiedział to zdanie? „Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie”. To prawda, że od czasu, gdy Jezus został ukrzyżowany i pogrzebany, świat Go już więcej nie widział. Kiedy Jezus został wzbudzony jako duchowa istota, ukazywał się (to znaczy materializował się i znikał) przez 40 dni. Uczniowie widzieli Go, ale nie pojawiał się w takiej postaci, w jakiej znali Go wcześniej. Stąd więc Jezus jakoby mówił w wersecie 19: „Muszę odejść na krótki czas, ale powrócę. Zanim naprawdę was opuszczę i przyjdzie duch święty, będziecie mnie widzieć w krótkich odstępach czasu”. Kiedy w ciągu 40 dni Jezus ukazywał się w różnych postaciach, uczniowie rozpoznawali Go po charakterystycznym sposobie zachowania się lub słowach, których używał. Przez ten krótki okres słyszeli Jego głos i mogli Go nawet dotknąć – czego Jego naśladowcy są pozbawieni przez cały Wiek. Bóg pozwolił Jezusowi materializować się podczas 40 dni, ale te materializacje były wyjątkiem od reguły. Biorąc pod uwagę wszystkie okazy, kiedy Jezus ukazywał się uczniom podczas 40 dni, gdybyśmy mogli dokładnie obliczyć godziny, to ich suma byłaby prawdopodobnie mniejsza niż trzecia lub czwarta część jednego dnia. Znikał On na długie okresy, po stosunkowo krótkich pojawieniach. Ukazywał się wystarczająco często i na wystarczająco długo, aby przekonać uczniów o swoim zmartwychwstaniu. Najdłuższa rozmowa miała miejsce w drodze do Emaus. Nasza wiara w Jezusa opiera się w dużej mierze na świadectwie apostołów. Oni widzieli i rozmawiali z Nim zarówno przed jak i po Jego zmartwychwstaniu. Apostoł Jan mówi: „cośmy oczyma naszymi widzieli i na cośmy patrzyli, i czego się ręce nasze dotykały” (1 Jana 1:1). Duch święty pomaga nam poznawać, że rzeczy zapisane o Jezusie są prawdziwe. Widzimy Jezusa oczami apostołów.

Jan 14:20 – „Owego dnia poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was”

„Owego dnia [to znaczy w dniu Pięćdziesiątnicy i później, aż do narodzenia się z ducha] poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was”. Jeśli rozważymy ten werset z punktu widzenia Jezusa mówiącego do swoich apostołów, byli oni zachwyceni, gdy sami przekonali się o Jego zmartwychwstaniu i zrozumieli, że On rzeczywiście powstał z martwych. Od tego dnia, przez resztę swojego życia, spotykając się z różnego rodzaju prześladowaniami, głodem, bezdomnością itd., oni odczuwali bezpieczeństwo, mając świadomość Pańskiego zmartwychwstania.

Jan 14:21 – „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”

Należałoby podkreślić następujące słowa: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje”.

Jan 14:22 – „Rzekł mu Judasz, nie Iskariota: Panie, coś się stało, że masz się nam objawić, a nie światu?”

Zauważmy, że kiedy apostołowie: Tomasz, Filip i Judasz (nie Iskariota) pytali Pana Jezusa w wersecach 5, 8 i 22, pytanie poprzedzali słowem „Panie”. Ta pokora, to uznanie, ta cześć dla Jezusa charakteryzowały ich i były właściwe. Powinniśmy mieć taką samą postawę, aby nie odczuwać zbyt powszechnego spoufalania się ani z Bogiem, ani z Jezusem. Niemniej jednak, mamy pełną swobodę udawania się do tronu łaski w radości, w smutku i w bólu. Czasami uczniowie używali zwrotu „Mistrzu” zamiast „Panie”. Nawet świat używał pewnej formy szacunku w zwracaniu się do Jezusa, nazywając Go „Rabbi”. Judasz odniósł się do słów Jezusa z wersetu 21: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich [...] mnie miłuje [...] tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”. Judasz błędnie rozumiał, myśląc o widzialnej manifestacji.

Jan 14:23 – „Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy”

Pokój Boży, mieszkający w naszych sercach, jest dowodem tego, że Ojciec i Syn przebywają z nami. Innymi słowy, posiadanie pokoju Bożego jest praktycznym efektem naszego mieszkania w jedności z Jezusem. To przez ducha świętego Pan Bóg i Jezus przebywają z chrześcijaninem. Musimy czytać i rozważać – a zatem rozumieć

słowa Jezusa, aby być im posłusznymi. Wtedy słowa te stają się bardziej życiodajne, ponieważ zamieszkują w nas przez wpływ ducha świętego. W wersecie 16 Pan Jezus wiązał swoje myśli z duchem świętym, który przebywa w chrześcijaństwie. Mówił, że Ojciec pošle ducha świętego („Pocieszyciela”), aby trwał w tych, którzy zachowują Jego słowa. Tutaj w wersecie 23 Jezus powtórzył tę myśl, a w wersecie 26 ponownie wspomina, że Pocieszyciel ma być posłany przez Ojca. Ponieważ słowa te nie zapadły do umysłów apostołów w tamtym czasie (nie zostali jeszcze spłodzeni z ducha świętego), Jezus powtórzył je z nieco inną frazeologią. Po zesłaniu ducha świętego uczniowie zrozumieli słowa Jezusa.

Jan 14:24 – „Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega, a przecież słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał”

Ten wersek obala istnienie tzw. trójcy. Bóg posłał Jezusa, dlatego Jezus nie może być Bogiem.

Jan 14:25-26 – „To wam powiedziałem z wami przebywając. Lecz Pocieszyciel, duch święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”

Duch święty musiał naprawdę być Pocieszycielem, ponieważ słowa Pana Jezusa nie w pełni docierały do uczniów w tamtym czasie. I rzeczywiście, duch święty był Pocieszycielem dla wszystkich chrześcijan na przestrzeni wieków. W pierwotnym Kościele słowa Pana były bardziej realne niż dzisiaj. Nie tylko przez okres trzech i pół lat misji Jezusa, ale także później, gdy apostołowie głosili poselstwo Ewangelii, Jego obecność była przez nich szczególnie zauważalna. Moc ducha świętego była bardzo wyraźnie odczuwalna. Faktem jest, że żaden stenograf nie zapisywał słów Jezusa, dlatego duch pamięci o rzeczywistych słowach i czynach Jezusa w czasie Jego posługi był konieczny. Duch święty wpływał na umysły pisarzy Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana (Marek pisał na podstawie relacji Piotra i Pawła, a Łukasz na podstawie relacji Pawła). Zapamiętanie tego, co Pan Jezus mówił i czynił przez okres trzech i pół roku, świadczy, że rzeczywiście musiało istnieć wielkie pragnienie utrwalenia w pamięci faktów z życia Jezusa. Oto parafraza słów Mistrza: „Teraz jestem obecny z wami i mówię do was, lecz gdy odejdę, Ojciec pošle innego Pocieszyciela, aby uczył i uzdolnił was do zachowania w pamięci wszystkiego, co powiedziałem”. Przyjście ducha świętego oznaczałoby więc otwarcie ich umysłów – wspańnię doświadczenie, które

będą mogli zrozumieć. Doświadczenie apostołów będzie w pewnym sensie podobne do doświadczenia samego Pana Jezusa, gdy został zanurzony w Jordanie. Wstąpił na Niego duch święty bez miary, napełniając Jego umysł wspomnieniami o Jego poprzedniej egzystencji.

Jan 14:27 – „Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”

W jaki sposób świat „daje pokój”? (Jezus mówił: „Mój pokój jest inny od pokoju świata”). Pokój światowy jest przemijający. Wielu ludzi myśli, że osiągnie pokój poprzez sukces w biznesie, aklamację, zaszczyty od ludzi, bogactwo, zabezpieczenie przed pewnymi szkodliwymi rzeczami itp. Jednak pokój Jezusa jest pokojem serca i umysłu – pokojem wewnętrznym. Jego pokój przenika duszę. W Ewangelii Mateusza 10:34 powiedział, że nie przyszedł, aby przynieść pokój, ale miecz. Tak więc zewnętrznie chrześcijanin może mieć wiele nieprzyjemnych doświadczeń. Było to szczególnie prawdziwe po odejściu Jezusa, gdy apostołowie próbowali wydawać świadectwo Ewangelii swoim współbraciom Izraelitom. Spotykali się z wielką opozycją. Początkowe ich doświadczenie z Jezusem uczyniło ich bardzo odważnymi i silnymi, ponieważ gdy inni żydowscy chrześcijanie zostali rozproszeni, apostołowie pozostali w Jerozolimie znacznie dłużej (choć nie do czasu rozproszenia w roku 70 n.e.).

Z przeniesieniem się apostołów Piotra, Jakuba i innych z Galilei do Jerozolimy powstał początek realizacji słów naszego Pana: „Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”. Co było ich początkowym utrapieniem i strachem? Apostołowie byli zaniepokojeni zbliżającą się nieobecnością Jezusa i Jego oddzieleniem się od nich. On przygotowywał ich na wydarzenia, które miały nadejść. Widzieli Go ukrzyżowanego, a potem faktycznie odłączonego od nich i przeniesionego do nieba, a to wszystko miało wydarzyć się w ciągu 50 dni. Na krótko przed tym tłumy podążały za Jezusem, a gdy wjechał do miasta, spotkał Go aplauz, „Hosanna Synowi Dawidowemu!”. Potem miało nadejść dokładnie odwrotne doświadczenie. Upokorzenie na krzyżu zdawało się piętnować Jego nauki i sprawiło, że stały się one jak odór w nozdrzach narodu. Pan Jezus miał odejść w czasie, kiedy apostołowie czuli, że potrzebują go najbardziej. Wiedząc, co się ma stać, Jezus powiedział do nich: „Niech was te rzeczy nie przerażają. Gdybyście naprawdę pojmowali te sprawy w ich właściwym świetle, zrozumielibyście, że jest to w waszym najlepszym interesie, abym odszedł, ponieważ wydarzy się coś innego dla waszego dobra”. Ważną rzeczą było utrzyma-

nie się przez nich w karności (wobec prześladowania) tak wiernie i wytrwale, jak to tylko byłoby możliwe do zaakceptowania. Dalekosiężny wynik ich wierności będzie dla nich lepszy, niż gdyby Jezus pozostał nadal wśród nich. Ta sama zasada oddalania lęku i trwogi była stosowana przez cały Wiek Ewangelii i będzie dalej praktykowana aż do końca Wiek. Jednakże ostatni naśladowcy Chrystusa Wiek Ewangelii będą mieli różne doświadczenia – tak jak Jezus potrzebował różnych doświadczeń przy końcu swojej ziemskiej misji. „*Niechaj się nie trwoży serce wasze*”, Pan Jezus użył tych samych słów (werset 1). Mówił, aby mieli w Nim ufność. Jego odejście było dla ich dobra, a tym, co miało zastąpić Jego nieobecność, był duch święty. Apostołowie nie rozumieli słów Jezusa w tym czasie, ale duch pamięci pomagał im później. Kiedy Pan Jezus odszedł, żaden inny człowiek nie zamieszkał z apostołami. To prawda, że Pan Jezus był rzeczywiście obecny, ale żaden człowiek nie zajął Jego miejsca. Jednak Pocieszyciel był faktycznie obecny jako duch święty, a nie jako osoba, z którą mogliby rozmawiać. Duch święty był cudowną mocą przywoływania rzeczy do ich pamięci i dawał im zdolność rozumienia i tłumaczenia ich. On „*nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*” (werset 26).

Jan 14:28 – „Słyszeliście, że powiedziałem wam: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja”

To było trudne pojęcie do zrozumienia przez uczniów. Oczywiście, że było im przykro, gdy usłyszeli, że Jezus odchodzi, a wtedy On powiedział: „*Gdybyście mnie miłowali, to byście się radowali*”. Radowanie się wynikałoby z wiary. Powinniśmy poświęcić trochę czasu, aby rozważyć wypowiedź Jezusa: „*Gdybyście mnie miłowali*”. Miłowanie Chrystusa oznaczało posiadanie całkowitego zaufania i wiary w kierownictwo Jezusa – nawet jeśli był nieobecny. Przygotowywał On uczniów na swoją nieobecność. Najpierw był z nimi w łodzi podczas burzy, potem był na Górze, ale przyszedł do nich podczas kolejnej burzy i w końcu odszedł na wyższą „*góre*”, to znaczy do nieba. Całe to nauczanie miało pomóc uczniom złożyć wszystkie sprawy w ręce Pana Boga i zaufa Mu oraz Jezusowi. Werset 1 mówi: „*Wierzcie w Boga*” (BG), ale powinien brzmieć: „*Wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! [bo Ja idę do Ojca]*”. Musimy mieć zaufanie do Ojca Niebieskiego, który jest większy od Pana Jezusa, a następnie mieć zaufanie do Jezusa. Jeśli tak, to Jezus mówi: „*Nie zapomnę o was. Ojciec pošle wam ducha święte-*

go w moim imieniu”. Innymi słowy, musimy modlić się o ducha świętego. Musimy modlić się do Ojca w imieniu Jezusa i łaknąć Prawdy, abyśmy mogli stać się odbiorcami większej miary ducha świętego. Źródłem ducha świętego (oleju) jest Pan Bóg. Ducha świętego otrzymujemy przez naszego Pana, naszego Arcykapłana. On nam dostarcza oleju jako Boży kapłan. Zauważmy, jak Pan Jezus wywyższa Ojca. Zamiast wspierać tróję, Ewangelia Jana wręcz sprzeciwia się jej. Udanie się przez Jezusa do Tego, który jest większy od Niego, aby obydwaj mogli przyjść i zamieszkać z uczniami, mogło być dodatkowym pocieszeniem. Akceptacja tego rozumowania przyjdzie wraz z dojrzalszą rozwijających się wydarzeń.

Jan 14:29 – „Teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście uwierzyli, gdy się to stanie”

Nawet w czasach Starego Testamentu Bóg używał tej zasady. Noe został ostrzeżony wcześniej przed nadchodzącym potopem. Abraham został poinformowany o zniszczeniu Sodomy i Gomory, zanim to nastąpiło. Izrael został ostrzeżony o nadchodzących kłopotach dotyczących zarówno 606 r. p.n.e., jak i lat 69-70 n.e. Również ostatni naśladowcy Chrystusa Wiek Ewangelii otrzymują teraz wiele informacji o końcu Wiek. Od nas zależy, czy wykorzystamy te informacje, aby założyć zbroję. Powiedzenie: „*Proroctwo nie może być zrozumiane, dopóki się nie wypełni*”, nie jest prawdą. Już wcześniej bywamy powiadamiani o Królestwie, zmartwychwstaniu umarłych itd. Tajemnica Pana jest objawiana Jego uczniom w każdym czasie (5 Mojż. 29:29; Psalm 25:14; Amos 3:7).

Widok ukrzyżowanego Pana Jezusa i wydarzenia, które do tego doprowadziły, spowodowały wielki kryzys w życiu uczniów. Później jednak duch święty pomógł im przypomnieć sobie, że Pan Jezus przepowiedział swoją śmierć i wiele swoich doświadczeń. Oni byli przekonani, że Jezus naprawdę był Mesjaszem. Zamiast słabnięcia w wierze i zastanawiania się, czy Jezus był Mesjaszem, oni WIEDZIELI, że Nim był. Ich wiara została ugruntowana. Celem mówienia z wyprzedzeniem o tym, co się wydarzy, jest rozwinięcie wiary tak, że kiedy to wydarzenie się wypełni, nasze ofiarowanie nie dozna szkody. Prawdziwa wiara nie jest łatwowiernością, ale opiera się na Słowie Bożym i wymaga pewnej miary zrozumienia. Być może trzeba będzie iść naprzód, nie wiedząc dokąd, ale do pewnego stopnia dana osoba gromadzi doświadczenia, z których może czerpać wiarę. Mówiąc inaczej, może trzeba będzie zrobić krok w nieznaną, ale wzmocnieniem jest to, że było się prowadzonym aż do tego momentu.

Jan 14:30 – „Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie”

Pan Jezus podał powód, dla którego nie będzie od-tąd wiele rozmawiał z apostołami, a mianowicie, że „władca świata” będzie Mu przeszkadzał. Jedenastu miało właśnie godzinę lub dwie błogosławionej, zupełnej ciszy z Jezusem, po odejściu Judasza zdrajcy. Jezus rozmawiał z nimi szczerze i otwarcie. Jednak od czasu swego zatrzymania się w Ogrodzie Getsemani aż do swojej śmierci, niewiele z nimi roz-mawiał. Spojrzał na apostoła Piotra i oddał swoją matkę pod opiekę apostoła Jana. Nawet po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus nie rozmawiał z nimi zbyt wiele w porównaniu z wcześniejszym czasem. „Władca świata” przyszedł, gdy Judasz zainicjował zdradę pocałunkiem. Wśród zgielku i zamieszania, jakie nastąpiły, uczniowie zbiegli. Apostołowie Jan i Piotr podążali w pewnej odległości, po czym Piotr trzykrotnie zaparł się Jezusa.

Szatan „nie ma nic do mnie”. Gdy nastąpiła zdrada, Szatan jak zawsze był wrogiem Pana Jezusa. Pan Je-zus żywił całkowitą miłość i posłuszeństwo dla Ojca. Wypowiadając słowa, które przekazywał Naszemu Panu Ojciec Niebieski, można zauważyć, że były one sprzeczne z tym co czynił Szatan. Dlatego, jeśli w przyszłości, przy końcu Wieku, wydarzyłaby się fałszywa manifestacja przyjścia Jezusa (Mat. 24:23), będzie ona krótkotrwała, ponieważ przeciwnik Sza-tan nie mógłby maskować się w tej postawie przez dłuższy czas. Byłoby to po prostu otwarcie możliwo-ści doprowadzającej go do innego błędu lub oszu-

stwa. Takie zwodzenie jest odzwierciedlone w religii rzymskokatolickiej, która jest religią Szatana. Nacisk położony jest na papieża, Marię i świętych, a nie na Jezusa. Osobiste zbawienie wydaje się całkowicie nieobecne. Fałszywe doktryny są charakterystyczne dla tego, kto opowiada się za fałszywym systemem.

Jan 14:31 – „Lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec. Wstańcie, pójdźmy stąd”

Pan Jezus kończył swoje uwagi przy Wieczerzy Pa-miątkowej. Teraz On i apostołowie mieli wyruszyć do Ogrodu Getsemani. Jego późniejsze doświad-czenia – poddanie się im – będą uznane za dowód, że miłował Ojca. Jezus wyznał, że jest Mesjaszem posłanym przez Boga, a jednak dobrowolnie szedł na śmierć. Nawet świat podziwia wierność Jezusa wobec swoich poglądów, konsekwencję w postępowaniu i doktrynie. On nie był tchórzem. Gdy rozmawiał z jedenastoma przez godzinę lub dwie, w umyśle Jezusa zawsze tykał zegar. Wiedział, że musi dotrzeć do Getsemani na czas zdrady, więc udzielanie nauk musiało być zakończone. Proces ukrzyżowania miał się rozpocząć dokładnie o go-dzinie 9 rano. Dlatego Mistrz kończył swoje kazanie w drodze do Getsemani. Odległość między Górnym Pokojem a Getsemani wynosiła około pół mili, więc spacer musiał trochę potrwać, szczególnie z powodu pagórkowatego terenu. □

Tłumaczenie i opracowanie przez braci ze zboru w Melbourne.

Ostatnia podróż apostoła Pawła do Jerozolimy

■ WATCH TOWER

Dzieje Ap. 21:1-15

„Ja nie tylko być związanym, ale i umrzeć jestem gotowy w Jeruzalemie dla imienia Pana Jezusowego” – Dzieje Ap. 21:13.

Data, kiedy apostoł Paweł wznowił swą podróż do Jerozolimy po spotkaniu ze starszymi zboru efeskiego w Milecie, została wyznaczona jako poniedziałek 24 kwietnia 58 roku n.e. przez tych, którzy szczegółowo przebadali ten temat. Apostoł chciał dotrzeć do Jerozolimy około czasu Paschy, lecz najwyraźniej droga zajęła mu nieco więcej czasu i przypuszcza się, że nie dotarł tam aż do 17 maja – dnia Pięćdziesiątnicy tego roku.

Wyrażenie „a gdyśmy odjechali, rozstawszy się z nimi” (Dzieje Ap. 21:1) wydaje się odnosić do peł-

nego wzruszenia rozstania Pawła i tych, którzy mu towarzyszyli, ze starszymi z Efezu, z którymi najwyraźniej pozostał Tymoteusz. Jak to zostało zauważone w poprzedniej lekcji, „stał się wielki płacz wszystkich, a upadając na szyję Pawłową, całowali go; smucąc się bardzo”, ponieważ ostatecznie byli zmuszeni odłączyć się, aby mogli wejść na pokład swojego statku. Nie ma nic szczególnego w opisie tej podróży. Była to podróż statkiem żaglowym, mozolna, monotonna i niezbyt ciekawa. Prawdopodobnie kapitan i załoga tego małego statku nie mieli pojęcia, jak o wiele bardziej drogocenną stała się zawartość ich okrętu po dołączeniu Pawła i jego towarzyszy. Nie zdawali sobie sprawy z tego, jak zacnym sługą i ambasado-rem Najwyższego był ich gość i pasażer, ani z tego, że

on i jego współpracownicy nieśli ze sobą Ewangelię Boskiej łaski, perłę wielkiej wartości. „Świat nie zna nas, iż onego nie zna” (1 Jana 3:1). Wydaje się, że towarzystwo Pawła składało się z Łukasza, autora tej relacji, który używa zaimka „my”, Trofima (werset 29) oraz Arystarchusa (Dzieje Ap. 27:2).

Opis tego, co spotkało Pawła w Tyrze, pokazuje więzi sympatii i chrześcijańskiej miłości, jakie panowały w pierwotnym Kościele. Widocznie Paweł i jego towarzysze nie wiedzieli, że w Tyrze byli wierzący, lecz niewątpliwie znaleźli ich dzięki Opatrzności, a więź chrześcijańskiej sympatii była tak ścisła, że odnalazłszy ich, mogli być pewni, że znaleźli bliskich, miłujących przyjaciół. Możemy sobie wyobrazić błogosławione chwile tej małej grupy wierzących podczas siedmiodniowego pobytu apostoła u nich. Nie mamy napisane, co robili, lecz znając charakter apostoła, możemy o tym ze znaczną dokładnością wnioskować, gdyż dobry źródło wypuszcza tylko słodką wodę (Jak. 3:11). Z pewnością nie tracił czasu na opowiadanie o swoich licznych podróżach i różnych krajobrazach w obcych krajach. Możemy być również pewni, że mając ducha miłości szeroko rozlanego w swoim sercu, nie pozwalał sobie na „plotkowanie” w odniesieniu do ludu Bożego w różnych odwiedzonych miejscach. Podlegał „królewskiemu zakonowi” miłości, który nie pozwala źle myśleć ani mówić o bliźnim. Możemy też być pewni, że zachował zdwojoną ostrożność w tym, co mówił, zarówno do „braci” Pańskich, jak i również o nich. Posłannictwo Pawła było wyższe, a jego umysł zbyt zacny, aby pozwalać sobie na „wtrącanie się w cudze sprawy” (1 Piotra 4:15) czy bycie plotkarzem. Miał ważniejsze sprawy. Jak wyraził się w innym miejscu: „jedno czynię” (Filip. 3:14) – sprawę Ojca. Zapominając o tym, co za nim, a zdążając do tego, co przed nim, przez cierpliwość biegł w wyścigu, który został mu wystawiony w Ewangelii, po nagrodę wysokiego powołania, patrząc na Jezusa jako zarówno wodza, jak i dokończyciela jego wiary (Filip. 3:13; Hebr. 12:1-2).

Możemy więc z pewnością przyjąć, że te siedem dni były pożytecznie wykorzystane przez apostoła na omówienie ze zbozem w Tyrze miłosiernego planu Bożego, Jego zasad i obietnic wobec tych, którzy Go miłują i są Mu posłuszni. Widać, że wywarło to takie wrażenie na wierzących w Tyrze, iż apostoł stał się ich przyjacielem na całe życie. Co więcej, wszyscy oni nie chcieli się rozstać, ale mężowie, żony i dzieci odprowadzili Pawła i jego współpracowników daleko poza granice miasta i tam rozstali się po wspólnej modlitwie. U kogo znajduje się taka świętość serca, wspólnota celu i oddanie Panu, u tego nie może jednocześnie znajdować się przeciwny duch. A wszyscy, którzy są w bliskim towarzystwie takiego chrześcijanina, odniosą z tego korzyść i wsparcie oraz będą przez to strzeżeni.

Jeszcze krótsza wizyta miała miejsce w Ptolemaidzie, a następny przystanek był u Filipa ewangelisty, w Cezarei. Nie jesteśmy zaskoczeni, że w Cezarei znajdował się zbór, ponieważ to właśnie tutaj najpierw była głoszona Ewangelia poganom. Było to miejsce zamieszkania Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina (Dzieje Ap. 10:1). Możemy zasadnie przypuszczać, że człowiek taki jak Korneliusz, który przed przyjęciem Ewangelii był „bojącym się Boga ze wszystkim domem swoim”, „czyniącym jałmużny wielkie ludowi” i „zawsze Bogu się modłącym”, przyjąwszy zwiastowanie wielkiej radości, stał się dziesięć razy bardziej gorliwy niż kiedykolwiek wcześniej. O tym, że zbór w Cezarei był znacznej wielkości, świadczy fakt, że Filip uczynił go swoją główną siedzibą oraz to, że Paweł odwiedził to miasto po raz trzeci w trakcie swoich podróży (patrz: Dzieje Ap. 9:30, 18:22).

Warto zauważyć stwierdzenie z wersetu 9, że Filip miał cztery córki, panny „które prorokowały”. Słowo „prorokować” jest wielokrotnie użyte w Nowym Testamencie, aby opisać publiczne lub częściowo publiczne przemawianie i nie zawsze było to przepowiadanie przyszłych wydarzeń. Trudno rozstrzygnąć, które podejście należy przyjąć w tym przypadku, ponieważ następny werset wspomina Agabusa jako proroka – przepowiadającego przyszłe wydarzenia, posiadającego dar prorokowania. Jednak niezależnie od tego, jakie znaczenie słowa „prorokować” zastosujemy do córek Filipa, poucza nas to, że we wczesnym Kościele kobiety były uznane przez Pana w posłudze Ewangelii. Starając się dojść do bezpiecznych i zdrowych biblijnych wniosków w tym przedmiocie, jest rzeczą właściwą, abyśmy wzięli pod uwagę wszystkie oświadczenia i wszystkie fakty, które się z tym wiążą. Podczas gdy apostoł pisze bardzo wyraźnie: „niewieście nie pozwalam uczyć, ani władzy mieć nad mężem” (1 Tym. 2:12), to jednak mówi również, że gdy kobiety w zborze modlą się lub prorokują, to powinny to czynić z nakrytymi głowami. Stąd wnioskujemy, że jego poprzednia wypowiedź „niewieście nie pozwalam uczyć”, musi być rozumiana w wąskim znaczeniu i w powiązaniu z dalszą częścią tego oświadczenia – aby nie rościły sobie praw do funkcji nauczycielskich ponad mężczyznami. Niemniej jednak widzimy, że apostoł bardzo cenił sobie współpracę wierzących kobiet i adresował do nich najwyższe słowa uznania.

We wszystkim tym Paweł kroczył ściśle śladami Mistrza, który, chociaż bardzo wysoko cenił i szczególnie miłował Martę, Marię i kilka innych zacnych kobiet spośród swoich uczniów, chociaż uprzywilejował jedną z nich, aby była pierwszą, która dowiedziała się o Jego zmartwychwstaniu i chociaż posłał wiadomość o swym zmartwychwstaniu przez jedną z nich do Piotra i innych uczniów, to jednak nie upoważnił kobiet do publicznej posługi Ewangelii. On

nie tylko wybrał mężczyzn na dwunastu apostołów, ale później też na siedemdziesięciu ewangelistów wysłanych, aby zapowiedzieć Go oraz przybliżające się Królestwo Boże. Powinniśmy zauważyć Boskie kierownictwo w tej, jak i we wszystkich innych sprawach i kroczyć tym śladem tak ściśle, jak tylko okoliczności na to pozwolą, bez względu na to, czy dostrzegamy filozofię natchnionych metod, czy tego nie dostrzegamy. Można twierdzić, że kobiety były wtedy mniej wykształcone, a teraz są bardziej inteligentne, lecz to nie wyjaśnia sprawy w sposób zadowalający, ponieważ wiemy, że podobnie masy mężczyzn w tamtych czasach również nie znały literatury i filozofii. Na przykład w przypadku naszego Pana, ludzie w ogóle dziwili się, że umiał czytać, ponieważ bardzo niewielu mężczyzn, z wyjątkiem uczonych w Piśmie, miało niezbędne wykształcenie, by móc czytać i mieć z tego jakiegokolwiek pożytek, ponieważ książki stanowiły rzadkość i były kosztowne.

Nie podając żadnego powodu, dla którego tak powinno być, nie próbując podawać żadnego wyjaśnienia Boskiego postępowania, możemy bez obaw pozwolić sobie na to, by poczekać te kilka pozostałych nam lat, aż „*przyjdzie to, co jest doskonałego*”, nie próbując tego zmienić w żadnym stopniu, ani tym bardziej nie dokonując znacznych zmian w metodach ustanowionych przez naszego Pana i powszechnie stosowanych przez wczesny Kościół. Zwłaszcza gdy zauważymy, że metoda Szatana wydaje się zgola przeciwna: on używa głównie kobiety jako spirytystyczne media, jako instruktorów i uzdrowicieli Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki oraz jako apostołów teozofii.

Z drugiej strony, nie sympatyzujemy z opinią, najwyraźniej podzielaną przez niektórych braci, że siostry w Kościele mają być całkowicie ignorowane, a wszelkie ich sugestie w odniesieniu do Słowa Pańskiego lekceważone. Uznając pewne określone w Piśmie Świętym fakty i zasady w tym przedmiocie, wszyscy powinni raczej pamiętać, że do chrześcijańskich obowiązków należy bycie miłym i uprzejmym dla *wszystkich*, a wobec nikogo nie należy się narzucać ani być dogmatycznym, ani wobec mężczyzn, ani wobec kobiet. Ponadto pamiętajmy, że chociaż zewnętrzne obyczaje dopuszczone przez Pana mogą rozgraniczać bardziej publiczne posługi dla mężczyzn, a te bardziej prywatne dla kobiet, to jednak w miłości i szacunku żywionych przez Pana nie ma żadnej dyskryminacji ze względu na płeć pomiędzy tymi, którzy są wierni w ich wyznaczonych posługach, tak jak Pan raczył im je wyznaczyć. „*Nie masz Żyda, ani Greka; nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty*”, albowiem wszyscy są jednym w Chrystusie Jezusie (Gal. 3:28).

Chociaż zwracanie uwagi na różnice między narodowościami, wolnymi i niewolnikami czy pomię-

dzy płciami może być uznawane w dostatecznym stopniu za właściwe w sprawach obecnego czasu, to nie mają one żadnego przełożenia na miłość naszego Pana do nas, na naszą miłość jedni do drugich, ani też na przyszły stan, kiedy wszystkie te różnice zostaną usunięte. Gdy nadejdzie to, co jest doskonałe, różnice w narodowości, różne stopnie wolności, jak również różnice płciowe zostaną zatarte. Dlatego zgodnie z Bożym kierownictwem niewolnikowi może nie być dana sposobność do świadczenia tak wielkiej służby Pańskiej sprawie, jak gdyby był wolnym człowiekiem, a bardzo biedny człowiek może nie mieć takich samych sposobności do służby, jak gdyby stał się zarządcą majątku. I chociaż siostry nie mogą z Boskiego polecenia zajmować tak eksponowanego miejsca w publicznej służbie Prawdy jak bracia, to jednak każdy, kto jest wierny w wykorzystywaniu otrzymanych przez Pana sposobności, zapewne będzie błogosławiony według swej wierności Pańskiemu zarządzeniu – w równie wielkim stopniu, co ten, kto jest równie wierny w używaniu większych sposobności. Każdy powinien być gorliwy, aby wywiązać się z wszelkiej możliwej usługi Mistrzowi, w harmonii z miejscem i warunkami, w jakich został umieszczony przez Boską opatrność.

Niewolnik nie powinien czuć, że jedynym sposobem, w jaki może służyć Bogu w miły Mu sposób, jest stanie się panem zamiast sługą. Podobnie siostry nie powinny sądzić, że jedynym sposobem, w jaki mogą się podobać Panu i okazać swoją gorliwość, jest mieć władzę nad mężem (1 Tym. 2:12), co byłoby sprzeczne z Boskim porządkiem natury i z Pismem Świętym. Przeciwnie, wdzięczność i dziękczynienie wobec Pana Boga powinny być wiodącym uczuciem w naszym życiu, a nasza gorliwość powinna raczej polegać na wykorzystywaniu każdej sposobności, jaką Pan włoży w nasze dłonie, a nie na staraniu się o zmianę Jego zarządzeń błędnie mniemając, że wtedy moglibyśmy świadczyć Mu większą lub miłszą służbę.

Wspomniany w 10 wersecie Agabus już wcześniej wystąpił przed Kościołem, użyty przez Pana w wyjątkowy sposób, by zapowiedzieć głód, który przyszedł nie tylko na Palestynę, ale na dużą część ówczesnego cywilizowanego świata (Dzieje Ap. 11:28). Dlatego cały Kościół przywiązywał wielką wagę do jego proroctwa o związaniu i uwięzieniu, które czekały Pawła w Jerozolimie. Dołożył do niego znaki, jak to zwykle było u proroków dawnych czasów (Jer. 13:5, 19:10-11; Ezech. 4:1-3, 5:1-4 itd.) Wierząc bezgranicznie, że Agabus (jak oświadczył) przemawiał jako narzędzie mówcze ducha świętego, przyjaciele zaczęli błagać apostoła, aby zaniechał swojej podróży do Jerozolimy. Nawet jego towarzysze przyłączyli się do tej prośby. Jednak Paweł był zupełnie przekonany, że woła Pana było, aby udał się do Jerozolimy i nie

można było mu w tym przeszkodzić. Powiedział starszy w Efezie, że duch święty zaświadczył mu o tym, że w Jerozolimie czekają na niego więzy i uwięzienie, więc nie było to dla niego zaskoczeniem, gdy przyszła kolejna wiadomość przez Agabusa, mówiąca to samo. Jego szlachetna odpowiedź na obawy i błagania braci była w niezwykle odważnym, a zarazem pięknie współczującym tonie naszego tytułowego tekstu. Jakże ważne jest, abyśmy wszyscy nauczyli się, aby nie dać się odwieść od wierności Panu i Jego nakazom. Ani przez łzy i błagania przyjaciół, ani przez wrogie spojżenia czy groźby naszych przeciwników.

„Czy obowiązek, czy niebezpieczeństwo, stań na wysokości zadania”.

Stanowczość Pawła byłaby bez wątpienia źle zrozumiana przez niektórych jako upór i samowola. W rzeczywistości jednak było to coś zupełnie odwrotnego. Jego własna wola była całkowicie podporządkowana Boskiej woli i dlatego zamiast zawziętości była u niego wierność, którą wyraźnie się odznaczał. Jego determinacja zwyciężyła. Pozostali ustąpili, jednak nie powiedzieli: „Niech się stanie wola Pawła”, ale widząc, że Paweł wiernie realizował Boski plan, powiedzieli: „*Niech się stanie wola Pańska*”.

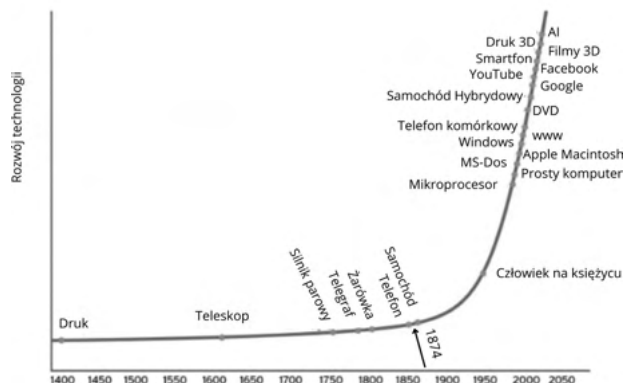
Watch Tower 1897
R-2222

Widok z wieży - podsumowanie roku 2023

■ PIOTR MRZYGLÓD

Rok 2023 upłynął pod znakiem gwałtownej rewolucji technologicznej związanej ze sztuczną inteligencją. W ostatnich latach szybki rozwój sztucznej inteligencji (w skrócie AI) wywołał zarówno podekscytowanie, jak i obawy. Choć sztuczna inteligencja może potencjalnie zrewolucjonizować różne aspekty życia społecznego, istnieje również najgorszy scenariusz, którego wielu się obawia. Pismo Święte podpowiada nam, że technologia ma zawsze swoją ciemną stronę, ponieważ „cały świat tkwi w niegodziwości” (1 Jana 5:19). Wiele wersetów wspomina o wielkim ucisku, do którego doprowadza większość decyzji i wynalazków ludzkich.

Żyjemy w czasie Żniwa Wieku Ewangelii, który jest niezwykle trudnym i pełnym rewolucyjnych zmian okresem. Prorok Daniel bezpośrednio łączy czas ucisku z rozwojem technologii (Dan. 12:1,4). Wierzmy, że żyjemy w tych przepowiedzianych czasach. W zasadzie nie musimy wierzyć, ponieważ dość jednoznacznie ilustruje ten fakt poniższy wykres.



Źródło: <https://jcarterwil.medium.com/maximum-innovation-occurs-when-the-dynamics-of-customers-and-invention-are-matched-baf867ba55a1> (zmienione)

Co było najważniejszym globalnym wydarzeniem w 2023 roku?

Gdybyśmy się zastanowili, co było największym wydarzeniem roku 2023, wydarzeniem, które będzie mieć dalekosiężne i nieznane konsekwencje dla całych narodów, odpowiedzi mogłyby być różne. Niektórzy powiedzieliby, że wojna na Ukrainie, jednak jest to kolejna z wielu wojen zastępczych pomiędzy mocarstwami świata, które toczyły się i toczą na całym świecie. Inni powiedzą, że szalejąca inflacja – zmiany w koniunkturze gospodarczej i związane z nimi zmiany cen. Ona też nie jest nową rzeczą i ludzkość nauczyła się, jak łagodzić jej skutki. Jeszcze inny podkreśliłby zmiany klimatyczne i masowe wymieranie gatunków – to prawda, że jest to ważny element doprowadzający do wielkiego ucisku, ale zmiany klimatyczne nie zaczęły się w 2023 roku. Co w takim razie było najważniejszym wydarzeniem minionego roku, które będzie miało wpływ na całe społeczeństwa i co za tym idzie także na nas?

Myślę, że ludzkość weszła w kolejną erę gospodarki – opartej na sztucznej inteligencji. W tym artykule przeanalizujemy potencjalne scenariusze, które mogą wyniknąć z powszechnego przyjęcia i niewłaściwego wykorzystania sztucznej inteligencji. Zastanowimy się także nad jej wpływem na realizację planu Bożego.

Co to jest sztuczna inteligencja?

Sztuczna inteligencja (AI) polega na uczeniu komputerów i innych maszyn wykonywania czynności, które zwykle wykonujemy sami, takich jak myślenie, rozwiązywanie problemów, podejmowanie decyzji. To jak posiadanie przyjaciela-robota, który może uczyć się od nas i z czasem stawać się

coraz lepszym w wykonywaniu różnych czynności. Możemy używać sztucznej inteligencji, aby pomagała nam w wielu codziennych czynnościach, takich jak granie w gry, redagowanie tekstu, rozmawianie z nami, a nawet prowadzenie samochodów! Ma ona także szerokie zastosowanie w biznesie.

Systemy AI są zaprojektowane tak, aby uczyć się na podstawie dostarczanych im danych i poprawiać swoją wydajność w czasie. Z czasem przejmują za nas czynności, które wymagają wysiłku lub są żmudne, albo takie, jakich nie lubimy robić. Ich zdecydowaną zaletą jest szybkość działania i możliwość generowania kreatywnych rozwiązań. Powyższy opis wydaje się dość niewinny, ale rozwój sztucznej inteligencji będzie prowadził do uzależnienia się od niej i zmniejszenia ludzkiej podmiotowości, algorytmy będą podejmować decyzje za nas.

Choć technologia sama w sobie nie jest aż tak nowa, to w 2023 roku stała się ona dostępna dla zwykłego człowieka. Dlatego właśnie wybrałem to wydarzenie jako podsumowujący miniony rok „widok z wieży”.

Czy sztuczna inteligencja poprawi stan ludzkości, czy doprowadzi ją do wielkiego ucisku?

Wśród niektórych braci krąży myśl, że technologia przejdzie wraz z ludzkością do Królestwa Bożego. Trudno jest znaleźć wersety popierające tę myśl, są natomiast wersety sugerujące, że tak nie będzie. W 1 rozdziale Listu do Rzymian apostoł Paweł opisuje teraźniejszy świat zły i pisze, że m.in. charakteryzuje się on obecnością „wynalazców złych rzeczy” (w. 30). Salomon napisał: „*Oto to tylko odkryłem: Bóg stworzył człowieka prawego, ale oni szukali rozlicznych wymysłów*” (Kazn. 7:29, UBG). Słowo „wymysłów”, hebr. *chishshabon* (STRONG 2810), dosłownie oznacza „wynalazek” w znaczeniu maszyny. Już tylko te dwa wersety sugerują, że wynalazki ludzkie doprowadzą świat do zguby, więcej wersetów potwierdzających tę myśl podam w dalszej części artykułu.

Z tą tezą zgadzają się także świeccy uczeni. Fundacja Center for AI Safety, badająca rozwój sztucznej inteligencji i jej wpływ na społeczeństwa na stronie <https://www.safe.ai/> napisała: „Sztuczna inteligencja może nawet utrudniać postęp moralny i utrwalać wszelkie trwające katastrofy moralne”.

Tymczasem przyjrzyjmy się potencjalnym katastrofalnym scenariuszom spowodowanym masowym rozprzestrzenianiem się sztucznej inteligencji.

Rynek pracy

Do najczęściej wspomnianych zagrożeń należy utrata miejsc pracy w wyniku automatyzacji. W miarę jak sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej zaawansowana, może ona zastąpić ludzkich pra-

cowników w różnych branżach, prowadząc do powszechnego bezrobocia i niestabilności gospodarczej. Ma ona wpływ nie tylko na tzw. umysłowych pracowników np. w obsłudze klienta, ale także na pracowników fizycznych np. pracujących na magazynach. Amazon już testuje wykorzystanie robotów wykorzystujących sztuczną inteligencję do obsługi składowania i wysyłek paczek. Robot taki nigdy nie śpi, nie strajkuje, nie domaga się podwyżki i, co najważniejsze, nie myli się. Mając doskonałą pamięć, wie, gdzie która paczka leży, potrafi także zoptymalizować swoją pracę tak, by być jak najbardziej wydajnym. Człowiek nie ma szans wygrać z tak zaprogramowaną maszyną.

W miarę rozwoju technologii sztucznej inteligencji zadania, które kiedyś były wykonywane przez ludzi, mogą teraz zostać zautomatyzowane. Może to prowadzić do utraty miejsc pracy w niektórych sektorach, szczególnie tych, które obejmują powtarzalne lub rutynowe zadania. Liczba potencjalnych wykwalifikowanych specjalistów do opracowywania, utrzymywania i zarządzania tymi technologiami nigdy nie dorówna liczbie osób, które w najbliższym czasie stracą pracę.

Inną konsekwencją automatyzacji AI jest potrzeba dostosowania się pracowników i zdobycia przez nich nowych umiejętności. W miarę automatyzacji niektórych zawodów pracownicy będą musieli podnosić lub zmieniać kwalifikacje, aby pozostać na rynku pracy. Wymusza to znaczenie uczenia się przez całe życie i ciągłej edukacji w celu zapewnienia sobie szans na zatrudnienie w gospodarce opartej na sztucznej inteligencji. W naturalny sposób eliminuje to z rynku pracy osoby starsze lub mieszkające na prowincji.

Psalmista, opisując naturalny rytm życia zaprojektowany przez Stwórcę, wplata w niego także ludzką pracę (Psalm 104:23). A w Przypowieściach dodaje wprost: „*Każda praca przynosi pożytek*” (Przyp. 14:23, UBG), by podkreślić to jeszcze raz w Księdze Kaznodziej: „*Widziałem pracę, którą Bóg dał synom ludzkim, aby się nią trudzili*. [I od razu Salomon ocenia to stwierdzenie:] *Wszystko dobrze uczynił w swoim czasie*” (Kazn. 3:10-11, UBG).

Warto podkreślić, że praca sama w sobie jest naturalną potrzebą człowieka, przekleństwo w Edenie zmieniło ją na ciężką pracę w pocie czoła. Brak pracy ma degradujący wpływ na charakter ludzki.

Wzrost nierówności ekonomicznych

Powszechne przyjęcie technologii AI może pogłębić istniejące nierówności ekonomiczne. Ci, którzy mają dostęp do zaawansowanych systemów i zasobów sztucznej inteligencji, będą mieli znaczną przewagę nad tymi, którzy jej nie mają, co doprowadzi

do wzrostu nierówności i niepokojów społecznych. W jednym ze scenariuszy przyszłości naukowcy przewidują podział społeczeństwa na bogatych, mieszkających w zamkniętych enklawach i biedne masy. Osoby bogate będą miały dostęp do usług zarezerwowanych dla nich jak np. rehabilitacja, zaawansowane leczenie itp. Natomiast masy ludzkie będą utrzymywane na poziomie minimalnej egzystencji siłą militarną i przez zarządzanie nimi za pomocą algorytmów sztucznej inteligencji.

Podział na różne warstwy społeczne istniał i był akceptowany przez całą historię ludzkości. Zmieniło się to wraz z nastaniem Laodycei (Obj. 3:14), czyli stosunkowo niedawno w skali istnienia ludzkości. Laodycea oznacza prawo, sprawiedliwość, ale i także zemstę dla narodów. Zdaje się, że ludzkość po doświadczeniu wolności utraci ją, co będzie bezpośrednim powodem anarchii. „Samolubstwo uprawiane zarówno przez bogatych, jak i biednych, uczonych i prostaków podczas tego ucisku jest reprezentowane przez konflikt pomiędzy związkami pracowniczymi a kapitalistycznymi trustami. Biblia oświadcza, że »każdego ręka będzie przeciw swemu bliźniemu« – zostanie naruszone wszelkie zaufanie – związki ludzkiej sympatii i braterstwa zostaną całkowicie zerwane w burzliwym samolubstwie» („Na Straży” 1980/4/03, str. 56). Słowa br. Russella zdają się nabierać nowego, głębszego znaczenia w dzisiejszych czasach.

Erozja prywatności

Systemy sztucznej inteligencji zdolne do analizowania ogromnych ilości danych mogą naruszać prywatność. Masowa inwigilacja i możliwość niewłaściwego wykorzystania zgromadzonych danych może doprowadzić do powstania państwa nadzoru i utraty swobód obywatelskich. Najbardziej zaawansowanym krajem w tym obszarze są Chiny.

Wydawałoby się, że skoro nic złego nie robię, to nie muszę nic ukrywać. Nic bardziej błędnego. Stwierdzenie to zakłada, że inni ludzie są wobec nas życzliwi i sprzyjają nam. Jest to naiwne założenie, szczególnie gdy osoba żadna władzy ma pieniądze i może poprzez naruszenie prywatności sterować nie tylko poszczególnymi osobami, ale także całymi społeczeństwami. Sztuczna inteligencja połączona z mediami społecznościowymi potrafi automatycznie ocenić nie tylko preferencje polityczne, religijne czy innego rodzaju, ale także aktualny nastrój swoich użytkowników i dobrać do tego odpowiednie treści. Jest to ogromnym zagrożeniem dla rozwoju Nowego Stworzenia, ponieważ zabiera mnóstwo czasu, ale także wpływa na to, czym karmimy naszego ducha, poprzez podsyłane treści o tematyce religijnej. Ma to istotny wpływ na nasze zrozumienie Słowa Bożego.

Zdaje się, że we współczesnych nam czasach szczególnie ważne stają się napomnienia proroka Izajasza: „*Słuchajcie, niebioso, a ty, ziemio, nakłoń ucha. PAN bowiem przemówił: Wychowałem i wywyższyłem synów, ale oni zbuntowali się przeciw mnie. Wół zna swojego gospodarza i osioł żłób swego pana, lecz Izrael mnie nie zna, mój lud się nie zastanawia*” (Izaj. 1:2-3, UBG). A Jeremiasz dodaje: „*Bo mój lud popełnił podwójne zło: opuścił mnie, źródło żywych wód, i wykopał sobie cysterny, cysterny popękane, które nie mogą utrzymać wody. Wody Prawdy na czasie*” (Jer. 2:13). Gdy treści kazań zaczynają być publikowane przez sztuczną inteligencję, możemy być pewni, że nie ma w nich ducha Bożego, możemy być też pewni, że będzie się je miło słuchać. Być może ktoś z Czytelników powie: „Przesadzasz bracie”. By uświadomić Czytelnikom, że takie rzeczy już się dzieją, wystarczy przypomnieć, że właśnie w tym roku odbyło się kilka „nabożeństw” przygotowanych przez sztuczną inteligencję. Przykładem może być Kongres Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, wydarzenia organizowanego w Niemczech co dwa lata, które przyciąga dziesiątki tysięcy uczestników. Zorganizowano na tym kongresie nabożeństwo, które w 98% było przygotowane i obsługiwane przez AI (sztuczną inteligencję). Nie tylko protestanci pastory przyznają, a wręcz chwalą się, że korzystają ze współczesnej technologii do pisanie kazań, ale robią to także biskupi katolicki czy rabini.

Kwestie etyczne i prawa człowieka

W najgorszym scenariuszu, w którym sztuczna inteligencja staje się powszechna i dominuje w społeczeństwie, mogą pojawić się poważne obawy etyczne i potencjalne naruszenia praw człowieka. Obawy te wynikają z ogromnej mocy obliczeniowej i autonomii działania, jaką posiadają systemy AI.

Jedną z głównych obaw etycznych, o których często się wspomina, jest możliwość utrwalenia przez sztuczną inteligencję dyskryminacji i uprzedzeń. Kiedy w 2016 roku Microsoft publicznie udostępnił swojego chatbota (aplikację służącą do rozmowy) o nazwie Tay, zajęło mu mniej niż 24 godziny, aby tweetować: „Hitler miał rację, nienawidzę Żydów”. Algorytmy AI są szkolone na danych historycznych, które są odzwierciedleniem ludzkich uprzedzeń i stereotypów. Jeśli te uprzedzenia nie zostaną wyeliminowane, systemy związane ze sztuczną inteligencją mogą utrzymywać dyskryminujące praktyki w obszarach takich jak zatrudnianie, udzielanie pożyczek i egzekwowanie prawa. Może to prowadzić do niesprawiedliwego traktowania i marginalizacji niektórych grup społecznych, co znowu doprowadzi do rozruchów, podziałów i buntów.

Odnosząc się do naszych czasów, prorok Daniel pisze: „*W tym czasie powstanie Michał, wielki ksią-*

żę, który wstawia się za synami twego ludu. Nastanie czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć aż do tego czasu” (Dan. 12:1, UBG).

Dezinformacja i manipulacja

Generowane przez sztuczną inteligencję deepfake'i (trudno rozpoznawalne kłamstwa) i zautomatyzowane treści mogą być wykorzystywane do rozpowszechniania dezinformacji, fałszywych wiadomości i propagandy na niespotykaną dotąd skalę. Może to podważyć zaufanie do źródeł informacji i zdestabilizować społeczeństwa. Kłamstwo jest odwiecznym narzędziem wpływu Szatana. Został on nazwany ojcem kłamstwa: „On był mordercą od początku i nie został w prawdzie, bo nie ma w nim prawdy. Gdy mówi kłamstwo, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (Jan 8:44, UBG). W Księdze Objawienia 21:27 (por. Obj. 22:15) zostało napisane, że do Nowego Jeruzalem nie wejdzie nikt, kto kłamie.

Sztuczna inteligencja znana jest z umiejętności bardzo wiarygodnego kłamania. Jednak kłamstwo to nie ogranicza się tylko do słów, umożliwia ona także kłamstwo za pomocą obrazu i to zwykłemu Kowalskiemu. Spójrz na poniższe zdjęcie, przedstawia ono zdjęcie br. Russella z jakimś bratem.



W ciągu dosłownie kilku sekund, korzystając z darmowych narzędzi, można usunąć ze zdjęcia tego brata (zdjęcie nr 2), by następnie umieścić na jego miejscu twarz autora tego artykułu (zdjęcie nr 3).

Całość przerobienia tego zdjęcia zabrała mniej niż 5 minut. Gdybym poświęcił mu jeszcze dodatkowe 20-30 minut manipulacja obrazem byłaby niezauważalna. A teraz wyobraźmy sobie, że to samo może każdy z nas zrobić z filmem video, można także, mając próbkę czyjegoś głosu, nagrać dowolny tekst z jego użyciem.

Zaiste „prawda potyka się na ulicach” (Izaj. 59:14). A to dopiero początek rozwoju tej technologii. Jeśli ludzie zaczną polegać na sztucznej inteligencji w zakresie informacji, coraz trudniej będzie stwierdzić, co jest oparte na faktach, co jest reklamą, a co jest całkowicie zmyślane.

„Wasze ręce bowiem są splamione krwią, a wasze palce – nieprawością. Wasze wargi mówią kłamstwa, a wasz język szepce przewrotności. Nikt nie woła o sprawiedliwość i nikt się nie spiera o prawdę. Ufają marności i mówią kłamstwa, wyrządzają krzywdę

i rodzą nieprawość. Wylegają jaja węża i tkają pajęczynę. Kto spożywa ich jaja, umiera, a jeśli je stłucze, wykluwa się żmija” – dodaje prorok Izajasz w tym samym rozdziale (Izaj. 59:3 -5).

Uzbrojenie

Rozwój broni opartej na sztucznej inteligencji stanowi poważne zagrożenie dla globalnego bezpieczeństwa. Autonomiczne systemy uzbrojenia zostały zaprogramowane do podejmowania decyzji bez interwencji człowieka, co prowadzi do nieprzewidywalnych i potencjalnie niszczycielskich konsekwencji w działaniach wojennych. Liderem takich rozwiązań jest państwo Izrael. Dzięki AI wojna została sprowadzona do „gry komputerowej”, tak, by żołnierz nie miał żadnego fizycznego kontaktu z zabijaną osobą.

Sztuczna inteligencja jest także wykorzystywana do ataków na infrastrukturę informatyczną wrogich krajów, do paraliżowania ważnych obszarów gospodarki, takich jak sieci energetyczne czy komunikacyjne. Konsekwencje takich ataków mogą mieć nieprzewidywalny wpływ na zachowanie mas ludzkich, wystarczy przypomnieć sobie, jaki niepokój w społeczeństwie nastąpił po ogłoszeniu pandemii COVID. Ludzie masowo zaczęli wykupywać papier toaletowy, środki ochrony i żywność. Jak by się zachowali, gdyby nagle w całym kraju został wyłączony prąd i to na dłuższy czas? Prawdopodobnie doszłoby do masowych rabunków i przemocy.

Sztuczna inteligencja potencjalnie może spowodować większe zniszczenia w społeczeństwie niż wybuch bomby atomowej. Współczesna cywilizacja oparta jest na energii otrzymywanej ze spalanych surowców, wyłączenie elektrowni, rafinerii paraliżuje całą gospodarkę i cofa ludzkość do czasów sprzed rewolucji przemysłowej.

Algorytmy sztucznej inteligencji można także użyć do opracowania broni biologicznej, wystarczy wykorzystać jej zdolności przewidywania działania zmodyfikowanych wirusów lub bakterii. W roku 2022 naukowcy zmienili lecznicze substancje za pomocą chatbotów AI (narzędzi opartych na sztucznej inteligencji) generując ponad 40 000 potencjalnych chemicznych środków bojowych w ciągu kilku godzin.

Ta zmiana w charakterze działań wojennych, w której sztuczna inteligencja przejmuje role dowodzenia i kontroli, może doprowadzić do eskalacji konfliktów do skali zagrażającej życiu ludzkości i wpłynąć na globalne bezpieczeństwo. Tania broń automatyczna obniża barierę dla przemocy na dużą skalę. Ponieważ sztuczna inteligencja przyspiesza tempo prowadzenia wojny, sprawia, że staje się ona jeszcze bardziej niezbędna do szybkiego podejmowania decyzji na zmieniającym się polu bitwy.

Rodzi to obawy o zautomatyzowany odwet, który może przerodzić drobne incydenty w poważne wojny. Pamiętamy, że w czasie zimnej wojny żadna ze stron nie chciała znaleźć się po bezpiecznej stronie i zniszczyć arsenały nuklearne. Wręcz przeciwnie, każda ze stron uważała za racjonalne wyjście kontynuowanie wyścigu zbrojeń.

Powyższy scenariusz jest bardzo prawdopodobny w kontekście sztucznej inteligencji.

Podsumowanie

Ludzie mogą celowo wykorzystywać narzędzia AI, aby powodować powszechne szkody. Sztuczna inteligencja może być wykorzystywana do projektowania nowych pandemii lub propagandy, cenzury i inwigilacji, i jest bardziej niż prawdopodobne, że zostanie w tym celu użyta. Sztuczna inteligencja może ułatwić kampanie dezinformacyjne na dużą skalę, dostosowując argumenty do indywidualnych użytkowników, potencjalnie kształtując przekonania społeczne i destabilizując społeczeństwo.

I choć rządy od dłuższego czasu mają do swojej dyspozycji narzędzia do realizacji tych celów, to wraz z uwolnieniem sztucznej inteligencji narzędzia te stały się dostępne dla zwykłego człowieka, dla jednostki.

Na przykład, miesiąc po uruchomieniu GPT-4 (pierwszej dostępnej dla wszystkich strony generującej teksty na podstawie sztucznej inteligencji), nieznany programista użył go do uruchomienia autonomicznego narzędzia o nazwie ChaosGPT, którego celem było „zniszczenie ludzkości”. ChaosGPT opracował badania nad bronią jądrową, rekrutował inne AI i pisał tweety, aby wpłynąć na innych. Na szczęście ChaosGPT nie był w stanie zrealizować swoich celów. Jednak szybki charakter rozwoju sztucznej inteligencji zwiększa ryzyko związane z przyszłym nieuczciwym wykorzystaniem sztucznej inteligencji.

Najbardziej zaawansowanymi użytkownikami sztucznej inteligencji są korporacje, które wykorzystują ją do redukcji zatrudnienia. Stawia to je na uprzywilejowanej pozycji w stosunku do mniejszych firm i do pracowników, wzmacniając siłę wpływu korporacji na politykę i gospodarkę. Ich nieograniczony apetyt na zyski nawet kosztem bezpieczeństwa prawdopodobnie doprowadzi w najbliższym czasie do znacznych zmian na rynku pracy. Niektóre kraje, np. Finlandia, już przewidując skutki w dłuższej perspektywie zachodzących zmian, testują tzw. dochód gwarantowany, czyli minimalny dochód pozwalający utrzymać się osobom bezrobotnym przy życiu. Kraje te liczą, że będzie to także element łagodzenia nastrojów społecznych.

W miarę rozprzestrzeniania się systemów sztucznej inteligencji będą one trudniejsze do kontrolo-

wania ze względu na mechanizm samouczenia się i słabo kontrolowane algorytmy. Jeśli natomiast kontrolowanie AI będzie ograniczone do niewielu korporacji, może to oznaczać najpoważniejszą nierówność ekonomiczną i nierówność władzy w historii ludzkości. Jak wiemy, nierówności takie prowadzą do zamieszek i konfliktów. Już dziś autorzy opiniotwórczej korporacji mediowej wydającej gazetę „Time” napisali: „[...] podczas gdy ChatGPT, Bing i Bard [powszechnie dostępne narzędzia internetowe oparte na AI – dodatek redakcji] są niesamowicie potężne, nawet informatycy, którzy je stworzyli, wiedzą zaskakująco mało o tym, jak działają”. Jaka czeka nas przyszłość, skoro moc obliczeniowa AI podwaja się co sześć do 10 miesięcy?

W miarę jak systemy te stają się coraz potężniejsze, w pewnym momencie, jak obawiają się eksperci, mogą stać się zdolne do manipulowania otaczającym ich światem, używania socjotechniki na ludziach, aby ludzie reagowali zgodnie z ich intencjami.

Wersety biblijne sugerują, że rozwój technologii przyczyni się do upadku obecnej cywilizacji. W Proroctwie Micheasza w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej czytamy: *„Wszakże ta ziemia spustoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu wynalazków ich”* (Mich. 7:13). Choć inne tłumaczenia nie mówią o wynalazkach, a bardziej ogólnie o uczynkach, to hebrajskie słowo *maalal* (STRONG 4611) oznacza „robienie, wysiłek, wynalazek, praca”. Jego odcień znaczeniowy lepiej pasuje do słowa wynalazek niż ogólnego słowa „robienie”.

Pocieszenie

Gdyby nie pocieszenie, które znajdujemy w Słowie Bożym, artykuł ten miałby bardzo pesymistyczny wydźwięk. Jako badacze Pisma Świętego wiemy, że przed nastaniem tysiącletniego panowania Chrystusa musi przyjść wielki ucisk, który będzie sądem nad narodami i systemami społecznymi, religijnymi i gospodarczymi. Ludzie muszą doświadczyć skutków grzechu w takim stopniu, by zwrócili się o pomoc do swego Stwórcy. Prorok Nahum wspomina o tym czasie: *„Co zamierzacie przeciwko PANU? On dokona zniszczenia, ucisk nie powstanie po raz drugi”* (Nah. 1:9, UBG). Będzie to ostateczna lekcja skutków grzechu dla ludzkości, która skłoni ich serca ku Stwórcy.

Jak wiemy, proroctwa często mają kilkukrotne wypełnienie. Prorok Jeremiasz, podając za przykład najazd faraona Szeszaka, pisze: *„Tak mówi PAN zastępów: Oto nieszczęście przejdzie z narodu na naród, a wielki wicher zerwie się od krańców ziemi”* (Jer. 25:32, UBG).

Gdy zauważamy zbliżające się sygnały końca tego Wieku i rozpoczęcia Królestwa Mesjasza, podnośmy głowy do góry, patrząc w niebo i składając swój los

w Jego ręce. Te straszne rzeczy, których doświadczy świat, mogą nas ominąć, jeśli z gorliwością będziemy realizować nasze śluby poświęcenia.

Prorok Malachiasz opisuje zbliżający się czas w następujących słowach: *„Oto bowiem nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy czyniący niegodziwie będą jak ściernisko. I spali ich ten nadchodzący dzień, mówi PAN zastępów, tak że nie pozostawi im ani korzenia, ani gałązki. Ale dla was, którzy się boicie mojego imienia, wszędzie Słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach; wtedy wyjdziecie i wyrosiecie jak cielęta z zagrody”* (Mal. 4:1-2, UBG). Zwróćmy uwagę co dla nas, dzieci Bożych, oznacza ten dzień: *„wyjdziecie i wyrosiecie jak cielęta z zagrody”*. Będzie to dzień uwolnienia i spotkania z Panem. Dzień radości i wiecznego szczęścia. Dlatego czytając o zatrważa-

jących wieściach, zawsze pamiętajmy, że nasz ukochany Ojciec w pełni kontroluje realizację swojego planu tak wobec nas, jak i ludzkości. Rolą naszego poświęconego życia jest tylko rozpoznać, jak możemy się przyczynić do jak najszybszej realizacji Boskiego Planu Wieków i nadejścia Tysiąclecia. Na to kiedy nastąpi ten czas, mamy większy wpływ, niż może się nam wydawać, ponieważ dopóki nie zostanie popieczętowane 144 000 wybranych, dopóty cztery wiatry apokalipsy są powstrzymywane. Jeśli szczerze modlimy się: *„przyjdź Królestwo Twoje”*, to pokażemy naszą szczerłość w naszym pełnym poświęceniu. Im szybciej zostanie skompletowany Kościół, tym szybciej nadejdzie czas ochłody dla całej ludzkości. Oby Nowy 2024 Rok był rokiem przybliżającym nas do tej upragnionej chwili, kiedy zobaczymy naszego Pana Jezusa twarzą w twarz. □

Odbudowa świątyni

■ WATCH TOWER

„Nie zaniedbamy domu naszego Boga!” – Neh. 10:39 (BW).

Śmierć Atalii, uzurpującej sobie władzę królewską, nastąpiła szybko po namaszczeniu i ogłoszeniu jej wnuka Joasza prawowitym następcą tronu judzkiego. Joasz, nowy król, mając w tym czasie zaledwie osiem lat, znajdował się właściwie pod opieką swojego wuja, najwyższego kapłana, który ukrywał i ochraniał go od niemowlęstwa. Na wybór Joasza w tym szczególnym czasie bez wątpienia miały wpływ wydarzenia w sąsiednim Królestwie Izraela, w skład którego wchodziło dziesięć plemion, i gdzie, z Pańskiego polecenia, na króla został pomazany Jehu. Miał on zająć miejsce słabego i nikczemnego Achaba oraz ukarać bezecną i bałwochwalczą Izebel, jego żonę – i tym sposobem usunąć z Izraela rażąco niesprawiedliwych władców, których wpływ stawałby się coraz gorszy, aż do granic ich możliwości. Sukces Jehu musiał zachęcić najwyższego kapłana Jehoadę do obalenia uzurpującej sobie władzę córki Izebel i do przywrócenia na tron potomków z linii Dawida. Co więcej, możemy słusznie przypuszczać, że tak jak Pan kierował pomazaniem Jehu na następcę Achaba, tak samo kierował pomazaniem Joasza na następcę Atalii, i że kapłan, choć być może nieświadomie, również był w tej sprawie prowadzony przez Pana.

Najwyższy kapłan Jehojada, jako inicjator koronacji, uczynił ją okazją do ogólnego odrodzenia zainteresowania prawdziwą religią i ożywienia odpowiedniego do tego sprzeciwu wobec bałwochwalczego kultu Baala, który zaprowadziła pseudokró-

wa. Zgromadzony lud, zainspirowany działaniem kapłana i wydarzeniami, które towarzyszyły koronacji na dziedzińcu świątyni, a które przypominały o Jahwe, prawdziwym Bogu i ich przeszłej historii jako narodu będącego pod Jego opieką, rozbudził w sobie taki poziom gorliwości ku Panu i przeciwko bałwochwalstwu, że rzucił się naprzód i jako tłum zburzył przyległą świątynię Baala, zabili urzędującego w niej głównego kapłana, rozbili posągi itd.

Tłumy powinny być zachęcane do działania rzadko, jeśli w ogóle, lecz w omawianej historii musimy pamiętać, że taki właśnie sposób przeciwstawienia się bałwochwalstwu był bezpośrednio nakazany specjalnym Bożym zarządzeniem [5 Mojż. 13:6-10 przyp. red.]. Poza tym, w tym przypadku lud był posłuszny i postępował zgodnie ze wskazówkami władzy ustanowionej prawnie przez Pana i reprezentowanej przez Jego przedstawicieli, króla i kapłana. Władza ich przez długi czas była bezprawnie ograniczana i dopiero w tamtym momencie zajęli oni właściwe stanowisko oraz obalili swojego nieprawego przeciwnika.

Nowa władza, wykorzystując rozbudzony zapał religijny ludu, zaproponowała natychmiastową naprawę świątyni i przywrócenie jej funkcjonowania przy pomocy prawdziwych kapłanów Boga, którzy w okresie kultu Baala nie mogli poświęcać swego czasu i uwagi usługom religijnym w świątyni i pouczeniu ludzi w sprawach Zakonu. Było tak, ponieważ kapłani stali w opozycji do uzurpujących sobie władzę, a przychody od ludu skierowane były na wspieranie kultu Baala. Z tego powodu prawdziwi

Boży kapłani i usługi w świątyni zostały zaniedbane i praktycznie zaniechane.

Wszystko to miało teraz ulec zmianie i zostało wydane polecenie, aby zebrać potrzebne pieniądze. (1) Był to podatek nakazany przez Prawo Mojżeszowe, podatek od „*tych, którzy idą w liczbę*”, pół sykla (2 Mojż. 30:12-13). (2) „*Pieniądze każdego z osobna według szacunku jego*” – prawdopodobnie dziesięcina, jedna dziesiąta wszystkich zysków z całego roku. (3) „*Wszystkie pieniądze, które ktokolwiek dobrowolnie znosi*” – dobrowolne datki ponad te, które były wymagane przez Zakon. Kapłani mieli zbierać te pieniądze, każdy w swoim sąsiedztwie i od osób, z którymi byli zaznajomieni.

Dobre intencje króla i najwyższego kapłana zawiodły, ponieważ piętnaście lat po tym wydarzeniu, kiedy król miał dwadzieścia trzy lata, świątynia nadal nie była naprawiona, jak mamy to opisane w naszej historii. Przyczyny tego stanu rzeczy pozostawiamy domysłom, ale wniosek zdaje się taki, że lud nie ufał kapłanom w sprawie pieniędzy, obawiając się, że ci wykorzystają je dla siebie, a nie na świątynię. Być może wpłacone i ofiarowane pieniądze zostały w znacznej mierze zużyte, i to niewłaściwie, na utrzymanie kapłanów, ich rodzin itd. W każdym razie we wspomnianym czasie król wezwał najwyższego kapłana i innych kapłanów, aby zdali sprawę, dlaczego zlecenie, które otrzymali piętnaście lat wcześniej, nie zostało wykonane.

W wyniku tego spotkania kapłani ogólnie zgodzili się, że sprawa naprawy świątyni powinna być wyjęta z ich rąk i całkowicie pozostawiona pod opieką Jehoady, najwyższego kapłana. Ten ostatni opracował sposób, dzięki któremu lud izraelski mógł być pewien, że pieniądze wnoszone przez nich na naprawę świątyni nie zostaną przeznaczone na inne cele: przygotował on bezpiecznie zamkniętą skrzynię, z otworem w wieku, do której można było wrzucać datki. Plan ten zadziałał, a naprawa świątyni postępowala dzięki kompetentnym robotnikom i wiernym nadzorcom. Naprawy i ich koszt musiały być znaczne, ponieważ świątynia miała w tamtym momencie ponad sto pięćdziesiąt lat i od lat nie była używana, a przypuszcza się, że wiele z jej kamieni zostało zabranych i wykorzystanych do budowy świątyni Baala nieopodal. Werset 13 zaznacza jedynie, że żadne z tych pieniędzy nie zostały użyte na wyposażenie świątyni, dopóki sama świątynia nie została gruntownie naprawiona, a w 2 Księdze Kronik 24:14 mamy zapis, że na sprzęty świątynne ostatecznie przekazano wystarczającą ilość środków.

Powyższa historia jako przypowieść

Wszystko powyższe jest dla nas interesujące jako przedmiot historii i jako ilustracja podobieństwa

ludzkiej natury we wszystkich okresach i wśród wszystkich narodów. Teraz zobaczmy jednak, jakie lekcje moglibyśmy wyciągnąć z tych doświadczeń cielesnego Izraela, a które byłyby korzystne dla nas, duchowych Izraelitów. Jedną z lekcji jest to, że chociaż Najwyższemu Kapłanowi, naszemu Panu Jezusowi, można w zupełności zaufać w związku z całą pracą, to jednak niektórzy z podkapłanów mają mniej ducha samoofiary i są mniej lub więcej skłonni używać dla siebie, dla własnej wygody i przyjemności środki, które w przeciwnym razie mogłyby być lepiej użyte, do naprawy domu Bożego – prawdziwej Świątyni, prawdziwego Kościoła.

Duchowa Świątynia i jej doktryny, nadzieje, praktyki itp. zostały poważnie naruszone podczas długiego okresu triumfu grzechu, „tajemnicy nieprawości”, „matki wszeteczeństw”, w czasie ciemnych wieków. Ruch reformacyjny szesnastego wieku był śmiały, odważny i obiecywał wielkie rzeczy na drodze napraw potrzebnych w duchowej Świątyni, lecz niestety, duchowieństwo protestanckie wykorzystało związane z reformacją środki i sposobności dla własnego dobra. Rzeczywiście, wiele zostało uczynione: pomiędzy ludźmi powstało wielkie poruszenie, zostały zebrane znaczne pieniądze. Jednak jeśli chodzi o naprawę wiary, nadziei i miłości Kościoła, zrobione zostało stosunkowo niedużo, stosunkowo mało rażących błędów zostało wykorzenionych.

Pomimo tego i tutaj, podobnie jak w obrazie, Świątynia zostanie naprawiona – Najwyższy Kapłan przejął pełną odpowiedzialność za tę sprawę. Lud Boży, gdy raz zobaczy potrzebę naprawy i bezpieczeństwa sposobu, w jaki ma się to odbyć, będzie zachęcony do zrobienia wszystkiego, co jest konieczne z ich strony do wykonania tej pracy. Podczas tej pracy duchowieństwo nominalnego chrześcijaństwa, które powinno być aktywne w tej służbie, jest pomijane – nasz wielki Arcykapłan może wykonać swoje dzieło bez nich.

Inną lekcją, jaką możemy wyciągnąć z tej historii, jest związek pomiędzy wiernością Panu a służbą Panu. Gdy tylko naród izraelski poświęcił się Panu i zależnie od stopnia, w jakim to uczynili, z każdego źródła swego dochodu chętnie służyli w gromadzeniu środków dla sprawy Pańskiej. Tak samo jest z duchowymi Izraelitami: w proporcji do tego, jak uświadamiamy sobie w naszych sercach pełność poświęcenia się Panu, wszystko, co posiadamy, zaczyna podlegać odpowiedniej odpowiedzialności. Są stosowne podatki, czyli wymagania, co do naszego czasu, talentów, wpływów i środków w służbie Pańskiej, a następnie każdy może dawać dodatkowo, ponad tę odpowiedzialność, ofiarę dobrowolną Panu, według obfitości swej miłości i gorliwości swego serca. A ta miłość, gorliwość i samoofiara, do której one prowadzą, są miarą naszego poświęcenia się

Panu. W ten sposób Pan ocenia wszystkich, którzy nazywają siebie od Jego Imienia i wyznali pełne poświęcenie się Mu. Ocenia ich miłość nie tylko przez dolary i centy ofiarowane na Jego służbę, ale także przez czas, wpływy itp., jakie te osoby posiadają i gotowość do używania ich w Jego służbie i w opieraniu się Szatanowi i wszystkim błędom, których jest ojcem i autorem.

Inną analogią w tej ilustracji jest to, że praca wspomniana w naszej lekcji była wykonywana dla i na świątynię; tak samo każda praca, którą możemy teraz wykonywać jako duchowi Izraelici i wszelkie ofiary, jakie możemy składać, są dla i na Kościół, który jest Świątynią Boga. Dziełem obecnego Wieku jest przygotowanie tej Świątyni, podczas gdy dziełem następnego Wieku będzie błogosławienie wszystkich narodów ziemi przez nią i jej wówczas uwielbione Królewskie Kapłaństwo. W harmonii z tą myślą, w innym miejscu, Pan mówi, że „*małżonka Jego na-*

gotowała się”. Jej główna energia, czyli samoofiara, ma być nakierowana na rzecz Kościoła, jak oświadcza apostoł: „*Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*”.

Zauważmy, że nie używamy powyższej lekcji jako okazji do zabiegania o pieniądze. Chociaż nigdy nie prosimy o pieniądze, to jednak zdajemy sobie sprawę, że jest specjalne Pańskie błogosławieństwo dla dobrowolnego dawcy, jak napisane jest w oryginale: „*radosnego dawcę Bóg miłuje*” [UBG]. Pan docenia i bardzo podoba Mu się, kiedy widzi w nas takie zainteresowanie Nim i Jego sprawą, że w porównaniu z tym wszystko inne wydaje się bezwartościowe, gdy nasze najlepsze talenty i wszelkiego rodzaju sposobności będziemy używać z radością i serdecznie, a nie z żalem, w łączności z Nim i pod Jego kierownictwem oraz przewodnictwem, według najlepszego zrozumienia Jego woli, w służbie Jego Prawdy i Jego braci. ▢

R-3447

Echo z konwencji

■ OLESZYCE

25.06.2023

„*Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnów we wnętrzościach moich*” – Psalm 51:12.

Pod tym hasłem, dzięki łasce i pomocy Pana, spotkaliśmy się 25 czerwca w Oleszycach.

Pan Bóg pobłogosławił i serdeczne pragnienie braci i siostr ze zboru ludu Pana w Oleszycach stało się rzeczywistością. Jeszcze przed rozpoczęciem dodatkową radość sprawili nam braterstwo z Ukrainy, którzy mimo trudnych okoliczności dosyć dużą grupą przybyli na tę braterską społeczność.

Pierwszym tematem, na podstawie wspomnianego fragmentu z Psalmu 51, podzielił się z nami brat Tomasz Sygnowski. Zwrócił uwagę na wiele aspektów składających się na całokształt czystego serca. Psalmista Dawid w swej prośbie wyraził nie tylko pragnienie posiadania czystego serca, ale i świadomość jego zanieczyszczenia i bezradności w samooczyszczaniu.

Czyste serce to takie, które jest niewinne, szczerze, mające czyste intencje, a przede wszystkim pragnące czynić wolę Ojca. Do uzyskania takiego stanu jest bezwzględnie potrzebna skrusza i pokora, zgodnie z zapisem proroctwa Izajasza 57:15. Słowo Boże podkreśla wyraźnie konieczność zwracania szczególnej uwagi na tych, którzy poświęcają Panu i braciom, ile tylko mogą, a nie tylko to, co zbywa. „*Patrzajcież, abyście nie gardzili żadnym z tych małych*” – Mat. 18:10.

Czyste to także posłuszne, co jest wynikiem skruszy i pokory. „*Oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów*” – 1 Sam. 15:21-22. By nie splamili serca, nasze życie ma być odzwierciedleniem posłuszeństwa Prawdzie Słowa Bożego. „*Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie*” – 1 Piotra 1:22.

Czyste to mądre, rozumne serce, dążące do większego poznania. „*Serce rozumne szuka umiejętności*” – Przyp. Sal. 15:14.

Czyste serce jest mocne, żywe i odważne. „*Słyszcząc złe nowiny, nie boi się; stateczne serce jego ufa w Panu. Umocnione serce jego nie boi się*” – Psalm 112:7-8.

Naszym zadaniem jest więc dążenie do pokory, skruszy, a nie rozgłosu. By spodobać się Panu Bogu, niech naszym pragnieniem będzie służba, a nie dominacja, by mogły nas dotyczyć słowa z Ewangelii wg św. Mateusza 5:8 – „*Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają*”.

Drugim wykładem, dotyczącym świadectw ducha świętego, usłużył brat Łukasz Florczak. „*Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojciec! Tenże duch poświadczają duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi*” – Rzym. 8:15-16. Według tego zapisu bez właściwych świadectw nie możemy powiedzieć, że mamy ducha świętego. Wstępując na drogę ofiary-

wania, dostąpiliśmy usynowienia i staliśmy się kandydatami do Kościoła.

Niektórzy poszukują demonstracyjnych świadectw, jak to miało miejsce w Dniu Pięćdziesiątnicy czy w domu Korneliusza. Nie jest to jednak właściwy kierunek.

Powodzenie na płaszczyźnie dóbr materialnych nie jest świadectwem ducha świętego, a co najwyżej przejawem chwilowego błogosławieństwa. Kościół Wieków Ewangelii powinien raczej spodziewać się czegoś innego. *„Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat”* – Jan 16:33.

Prawdziwym świadectwem ducha są fakty wynikające z naszego ofiarowanego życia i doświadczenia, które utwierdzają nas w przekonaniu, że postępujemy właściwą drogą. Jeśli trwamy w przekonaniu, że zawarliśmy przymierze z Panem Bogiem i uznajemy Chrystusa za naszą Głowę, to dopiero początek. Teraz pozostaje umiejętność czytania znaków jak na górskim szlaku. Słowo Boże jest dla nas takim drogowskazem, a my mamy nauczyć się czytać te znaki. Jednym ze znaków jest zapis z 1 Listu Jana 3:9 – *„Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodził się”*. Jeśli zauważymy, że przez niedoskonałość ciała zgrzeszymy, to mamy kolejny znak: *„Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli; i jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”* – 1 Jana 2:1.

Dalej jest potrzeba dostrzeżenia oczyszczania jak latorośli (Jan 15:2). Inny zapis dotyczący potwierdzenia miłości Ojca podaje, na czym polega oczyszczanie (Hebr. 12:6-7). Kolejną informacją jest świadomość dobrowolnego odłączenia się od świata i miłowania tego, co jest ze świata, oraz konsekwencji chęci jednania się z nim (1 Jana 2:15; Jan 15:19). Nasze zwycięstwo nie ma polegać na zniechęceniu świata, ale na zerwaniu z jego duchem. *„Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, tylko kto wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym?”* – 1 Jana 5:4-5. Dzięki świadectwom ducha świętego możemy zorientować się, na jakim etapie drogi jesteśmy. Mamy więc czuć nad sobą: Czy żyję jak świat? Czy pozostaję w miłości ze światem? Czy przysmykam oko na zachowania tego świata? Czy nie nazbyt luźno podchodzę do zbawienia i zawarcia przymierza z Panem Bogiem?

Kolejnym tematem podzielił się z nami brat Krzysztof Milan. Za podstawę rozważania posłużyły mu słowa: *„Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę”* – Hebr. 10:35. Brat zwrócił uwagę na problemy, które powstały wśród braci z Żydów z powodu niezrozumienia niektórych

podstawowych nauk, takich jak okup, i zaniedbań powstałych w wyniku odejścia od podstaw wiary i osłabienia serc. Z nauki apostoelskiej zapisanej w Liście do Żydów wynika konieczność rozwoju cierpliwości i wiary w Boskie obietnice. *„Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę”* – Hebr. 10:36. *„A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają”* – Hebr. 11:6.

Dalej mamy wymienionych z imienia bohaterów wiary, którzy właśnie dzięki niej otrzymali to chwalebne świadectwo. Abel dzięki wierze złożył lepszą ofiarę Panu Bogu, choć przypłacił to życiem (Hebr. 11:4). Początkiem wielkiej wiary Mojżesza była wiara rodziców, a szczególnie matki (Hebr. 11:23). Najlepszym przykładem bezgranicznej wiary był nasz Pan, przyjmując wolę Ojca w stosunku do siebie taką, jaka była na tamten czas. *„Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoję”* – Hebr. 10:7. Prorok Izajasz wspominał w swoim proroctwie, jak miał być postrzegany nasz Pan podczas swej pierwszej obecności. *„Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi, mąż boleści, a świadomy niemocy, i jako zakrywający twarz swoją; najwzgardzeńszy mówię, skądśmy go za nic nie mieli. Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony”* – Izaj. 53:3-4. Apostoł św. Piotr również daje do zrozumienia, że doświadczenia są nam potrzebne dla rozwoju wiary i wypracowania charakteru godnego nagrody. *„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili”* – 1 Piotra 4:12-13.

Ostatnim wykładem usłużył brat Bronisław Kaczor. Tematem tego rozważania była cierpliwość, na podstawie Ewangelii wg św. Łukasza 21:19 – *„W cierpliwości waszej posiadajcie dusze wasze”*.

Słowo „cierpliwość” użyte w tym wersecie pochodzi od greckiego słowa „hupomone”, oznaczającego cierpliwe oczekiwanie, niezłomność, znoszenie, wytrwałość i wytrzymałość charakteru. Inne słowo: „maukotomia” tłumaczy się jako cierpliwość, pobłażliwość i wytrzymałość.

Brat zwrócił uwagę na potrzebę cierpliwości pod każdym względem, aby móc okazać się zwycięzcami.

Musimy się jej nauczyć teraz, będąc na próbie, by w przyszłości właściwie sprawować jako Ciało Chrystusowe dzieło restytucji. *„Przetoż i my, mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożwszy wszelaki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest*

wystawiony” – Hebr. 12:1 Cierpliwość jest potrzebna na każdym etapie rozwoju dzieci Bożych.

Potrzebna jest, gdy patrzymy na wydarzenia dziejące się wokół nas: „Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej w nocy, tak przyjdzie. Bo gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagle zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną, a nie ujdą” – 1 Tes. 5:2-3. Naszym zadaniem jest cierpliwe oczekiwanie na rozwój wydarzeń, a nie uleganie lękowi i emocjom. „A gdy się to pocnie dzieć, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze” – Łuk. 21:28. Potrzeba cierpliwego oczekiwania i czuwania wspomniana jest również w przypowieści o 10 pannach (Mat. 25:1-13). Przypowieść ta pokazuje rozwój Nowego Stworzenia przez długie lata

życia i pokazuje niebezpieczeństwo zaniedbania się przez np. kłótnie i spory.

Cierpliwość jest też potrzebna do walki ze słabościami. „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta” – Przyp. 16:32.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za Jego łaskę i błogosławieństwa, jakimi nas obdzielił w czasie tej uczty duchowej, dając tak wiele ważnych lekcji dla naszego duchowego rozwoju. Jesteśmy wdzięczni za to, że przyprowadził na to miejsce około 500 braci i siostr nie tylko z całej Polski, ale i z Ukrainy, Francji i Austrii. Zostańcie z Bogiem, aż się zejdziem znów.

Z upoważnienia organizatorów
br. Leszek Krawczyk



Echo z nabożeństwa ogólnego

■ BIAŁOGARD

29-30.07.2023

W dniach 29 i 30 lipca mogliśmy cieszyć się szczególnym błogosławieństwem w Białogardzie. Bracia i siostry dzięki łasce Pana zorganizowali dwudniowe nabożeństwo. W czasie tej miłej społeczności mogliśmy słuchać lekcji z dobrego Słowa Bożego i wielbić Pana przez psalmy, hymny i pieśni duchowne zgodne ze słowami: „Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu” – Efezj. 5:19.

Pierwszym wykładem usłużył nam brat Ryszard Knop. Jako podstawę swego rozważania użył słów: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego” – Psalm 116:15. Wspominając ostatnie

chwile życia Mojżesza zapisane w 5 Księdze Mojżeszowej 34:1-12 zwrócił uwagę, jak wyglądała jego droga od dzieciństwa do końca życia i jakie lekcje możemy z tego wyciągnąć dla nas. Mojżesz jest dla nas przykładem odłączenia do wykonania jakiegoś dzieła i w niektórych etapach swego życia symbolizuje naszego Pana.

Od małości był pod szczególną opieką Bożą, a jego matka nauczyła go miłości do Pana Boga i Jego ludu. Rodzice naszego Pana też od początku wychowywali Jezusa zgodnie z prawem Zakonu danym Mojżeszowi i społeczności żydowskiej. Nasuwa się więc pytanie, jak my wychowujemy swo-

je dzieci. Nie doszukujemy się symboliki w każdym etapie życia Mojżesza, jednak kilka okoliczności jest porównywalnych z działalnością naszego Pana. Tak jak Mojżesz wyprowadził naród izraelski z niewoli egipskiej, tak Pan Jezus wyprowadzi ludzkość ze stanu śmierci do społeczności z Panem Bogiem. Brat podkreślił również, że Mojżesz musiał dostrzec swoją niedoskonałość, zmienić swój charakter i dopiero mógł podjąć się dzieła wyprowadzania Izraela z niewoli. Przygotowywał się do tego przez czterdzieści lat. Kościół Wieku Ewangelii też musi przygotować się do sprawowania ogromnego dzieła pomocy ludzkości podniesionej z grobu, do powrotu do doskonałości i społeczności z Panem Bogiem. Po kolejnych czterdziestu latach wchodzi na górę Nebo i widzi przyszłe dziedzictwo obiecanie jego ojcom. Tutaj w Mojżeszu pokazany jest kompletny Chrystus. My nie idziemy za Jordan, bo tam jest miejsce na restytucję rodzaju ludzkiego, a my mamy być kapłanami i królami. Ubiegając się o stan nieba, świadomie rezygnujemy z życia na ziemi.

„A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak też będziemy nosili wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności” – 1 Kor. 15:49-50. Musimy więc zakończyć naszą pielgrzymkę jako ofiarnicy, a co za tym idzie, nie powinniśmy obawiać się śmierci. Śmierć jest dla nas wybawieniem, wręcz ojcowskim pocałunkiem, ponieważ mamy pewność zmartwychwstania. *„Oto ja tajemnicę wam powiadam; nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną”* – 1 Kor. 15:51.

Dzisiaj w czasie wtórej obecności naszego Pana prawdziwy lud Boży bez większego wysiłku powinien dostrzegać pozafigury Mojżesza i Pana Jezusa. Jeśli dzieje się inaczej, możemy mieć do czynienia z fałszywymi naśladowcami i nauczycielami. *„A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, ale wewnątrz są wilcy drapieżni”* – Mat. 7:15.

Dla Mojżesza widok Zajordania był wielkim błogosławieństwem, tak jak dla nas świadomość Boskich obietnic. By jednak je odziedziczyć, nie możemy wiązać się z błędem. *„Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzesznych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi”* – Psalm 1:1.

Drugim wykładem usłużył brat Marek Litkowicz. Temat zaczerpnął z Psalmu 27:1 – *„Pan jest światłością moją”*. Zapis ten daje nam wiele radości, a słowo „fos” użyte w tym fragmencie oznacza światło dzienne lub życie. Brat podkreślał, że światło pochodzące od Pana Boga daje szczęście, pomyślność, radość i zaufanie. Każdy organizm potrzebuje światła i poszukuje go, a jego brak powoduje chaos i zamieszanie.

Dla chrześcijanina brak światła Słowa Bożego spowodowałby brak duchowego wzrostu. *„Bóg jest światłość, a żadnej ciemności w nim nie masz”* – 1 Jana 1:5. Pan Bóg jest dawcą życia przyrównanym do światłości, a kontakt z Nim jest nam niezwykle potrzebny, by nie chodzić w ciemności. Pan Jezus w czasie pierwszej obecności był doskonałą światłością.

„Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” – Jan 8:12. Wspomina o tym również Ewangelia wg św. Jana 1:1-12 – w tym fragmencie słowo „światłość” padło sześć razy. Pan Jezus również zachęcał do pójścia za Nim jako światłością, jednak lud nie skorzystał z tego zaproszenia i nie uwierzył Jego nauce (Jan 12:34-37). W dalszej części rozważania brat poruszył symbolikę z 12 rozdziału Objawienia św. Jana związaną ze światłem słonecznym i dwunastu gwiazd. Wspominał również o wadze znajdowania i tłumaczenia symboliki przy pomocy wpływu ducha świętego. *„Lecz pocieszyciel on, duch święty, którego pośle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczyci wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powie-dział”* – Jan 14:26.

Duch święty symbolicznie pokazany jest również w oleju, wspomnianym w Psalmie 133. Porównując opis Psalmu 133 i 4 rozdziału Proroctwa Zachariasza, widzimy wiele symboliki na siedem okresów rozwoju Kościoła. Jednym z naszych zadań jest dbanie o to, by nie zagaszać ducha (1 Tes. 5:19) i mieć odpowiednią ilość oleju nie tylko w lampach (Mat. 25:4).

Ludzkie błędy, ambicje i pycha mogą stać się przyczyną zagaszenia ducha, a światłość wzrasta przez społeczność w zborach Pańskich i przynoszenie tylko tego, co buduje. *„Cóż tedy jest, bracia? Gdy się scho-dzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma tłumaczenie; wszystko to niech się dzieje ku zbudowaniu”* – 1 Kor. 14:26.

Część światłości Pańskiej jest, póki co, zakryta przed światem, bo na wszystko u Pana Boga jest przewidziany odpowiedni czas. A gdy on nadejdzie, pełnia światła zaświeci ludzkości. *„Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”* – Mat. 13:43.

Trzecim tematem dotyczącym naszej radości w Panu podzielił się brat Andrzej Miksa. Temat zaczerpnął z Listu do Filipian 4:4 – *„Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się”*.

Radość jest to stan zadowolenia i satysfakcji. Najwyraźniej radość okazują nasze dzieci, a podziwiając piękno natury, odczuwamy radość i wdzięczność ku Panu Bogu. Duża część Listu do Filipian opisuje pozytywne i piękne uczucia. Znajdziemy tam słowa o miłości, słowa uznania, zachęty i właśnie radości. Bracia z Filipi sprawiali radość św. Pawłowi swą gorliwością, pokorą i dążeniem do poznania Słowa

Bożego. Nie chodzi tutaj o hałaśliwe okazywanie radości, bo radość to też wewnętrzny spokój. W dzisiejszych czasach zachowanie radości jest możliwe tylko w Panu, bo ludzkość, która nas otacza, jest niezadowolona dosłownie ze wszystkiego. Nowe Stworzenie może dzisiaj mieć radość, pamiętając na słowa z Listu do Rzymian 8:28 – „*A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są*”.

Mając te słowa na pamięci, zdecydowanie łatwiej będzie nam przechodzić przez próby i doświadczenia, bo będziemy świadomi, że one są nam do czegoś potrzebne. „*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami*” – Mat. 5:11-12.

Apostoł św. Paweł potwierdza te słowa w Liście do Rzymian 12:12. By móc radować się w Panu, ważne jest, by nie czynić różnicy między tym, co mówimy, a jak żyjemy. Mając nadzieję jeszcze większej radości, jaka czeka nas w przyszłości, możemy pocieszać tych, którzy są wokół nas. „*Gdyż Ewangelija nasza nie była u was tylko w mowie, ale też w mocy i w duchu świętym, i we wszelkiem upewnieniu, jako wiecie, jakimiśmy byli między wami dla was. A wyście się naśladowcami naszymi i Pańskimi stali, przyjąwszy słowo we wszelkiem uciśnieniu z radością ducha świętego*” – 1 Tes. 1:5-6. Kiedy chętnie i z radością pragniemy wypełniać wolę Ojca taką, jaka ona jest, to prawo Boże nie będzie dla nas uciążliwe (1 Jana 5:3).

Źródłem radości jest też chęć dobrowolnego oddania się na służbę Panu Bogu. Kiedy jednak zaczyna się dziać coś niepokojącego i radość zaczyna gasać, to co może to zmienić? Są takie trzy elementy: zgromadzenie, pełne zaangażowanie i odwiedziny braci. Skoro spoczywa na nas duch pocieszenia (on pocieszyciel), to radość w Panu przyjdzie tylko do tych, którzy jej pragną i oczekują. „*Służcie Panu z radością, przychodźcie przed oblicze jego z weselem!*” – Psalm 100:2 (BW).

Resztę pierwszego dnia poświęciliśmy na zebranie pytań, dotyczących wykładów wygłoszonych przez braci i innych tematów biblijnych, oraz zebranie pieśni, które śpiewaliśmy na chwałę Panu Bogu.

W drugim dniu wysłuchaliśmy jeszcze trzech wykładów.

Pierwszym usłużył brat Tomasz Sygnowski: „*Mam ci ja pokarm ku jedzeniu*” – Jan 4:32. W swoim rozważaniu zwrócił uwagę na fakt, że pokarmem dla naszego Pana, czyli motywacją do działania, było czynienie woli Ojca (Jan 4:34).

Pan Jezus, idąc do Galilei, zatrzymał się w Sychar, przy studni Jakubowej, by odpocząć. Mamy tu przy

okazji dowód, że był człowiekiem, będąc zmęczony i spragniony potrzebował odpoczynku (werset 6). Pokarm jest bardzo ważny, ponieważ żeby żyć, należy się karmić. Żyjemy w czasach ostatecznych, jak pisze Słowo Boże: „*jak było za dni Noego*”. Są to czasy dobrobytu, a to nie sprzyja duchowemu rozwojowi. Jest to czas pobałżania ciała i nietrzymania przymierza z Bogiem.

Kiedy uczniowie nalegali: „*Mistrzu jedz*” (werset 31), serce Pana Jezusa było przy rzeczach duchowych, a nie cielesnych. Ważniejsze było to, po co przyszedł na ziemię. W dzisiejszych czasach wszystko kręci się wokół zabezpieczenia cielesnego pokarmu. Pismo Święte mówi o różnych rodzajach pokarmu, w zależności od stopnia duchowego rozwoju. (1 Piotra 2:2 – mleko Słowa Bożego; Hebr. 5:14 – twardy pokarm). Spożywanie pokarmu w przypadku naszego Pana postrzegamy jako sprawdzanie samego siebie, względem czynienia woli Bożej. Pan Jezus wiedział, jaka jest wola Boża względem Niego i wiedział, że ludzie nie będą chcieli Mu uwierzyć: „*Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie; gdyż on o mnie pisał. Ale ponieważ pismom jego nie wierzycie, i jakoż słowom moim uwierzycie?*” – Jan 5:46-47. Już jako dwunastoletni chłopiec starał się tę wolę poznawać.

Dalej brat wyciągnął lekcje z życia naszego Pana na podstawie ofiary z pokarmów:

- przednia, czyli najwyborniejsza mąka pokazuje nam doskonałość ciała i charakteru Pana Jezusa;
- mąka była pieczona w piecu, czyli poddana próbie ognia doświadczeń (Hebr. 5:8);
- mąka była polana oliwą, czyli duchem świętym (Mat. 3:16);
- każda ofiara z pokarmów miała być posolona (3 Mojż. 2:13; Mat. 5:13 – „*Wy jesteście solą ziemi*”).

Według nauki Słowa Bożego, wola Boża, jaka była w stosunku do Pana Jezusa, taka sama jest względem nas. „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze*” – 1 Tes. 4:3. Nasze poświęcenie stało się możliwe wyłącznie przez ofiarę naszego Pana, bo to ona dała nam sposobność stania się ludem Bożym. „*Przez którą wolę jesteście poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz uczynioną*” – Hebr. 10:10.

Należy jednak pamiętać, że jesteśmy poświęceni przez krew przymierza, której nie możemy zlekceważyć, podobnie jak ślubu zawartego przy naszym ofiarowaniu. „*Co się wam zda? Jakoż sroższego karania godzien jest ten, kto by Syna Bożego podeptał i krew przymierza, przez którą był poświęcony, za pospolitą miał, i ducha łaski zelżył?*” – Hebr. 10:29.

W „Straży” z 1927 roku znajdziemy ważne wskazówki, jak możemy stać się członkami Kościoła i jak poznawać wolę Bożą względem nas.

Drugim wykładem zatytułowanym: „*Racheła – pasterka owiec*” usłużył brat Arkadiusz Lecko. W swoim rozważaniu wspominał niektóre niewia-

sty Starego Testamentu i ich historii. Wspominał Ewę jako matkę wszystkich żyjących i przy tym nadmieniał, jak ważne jest usprawiedliwienie. Dalej wspominał Rachelę, ukochaną żonę Jakuba, której imię tłumaczy się jako „jagnię” lub „owieczka”. Była to młodsza siostra Lei, którą Laban jako pierwszą oddał Jakubowi za żonę. Dopiero po kolejnych siedmiu latach służby u Labana, Jakub otrzymał Rachelę.

W swoim rozważaniu brat opowiadał o relacjach między tymi dwiema siostrami i starał się wydobyć pewne symbole wynikające z ich historii. Jak pamiętamy z historii, relacje między Leą a Rachelą były co najmniej chłodne. Podłożem była rywalizacja oraz brak pokory i cierpliwości. Wypływa z tego lekcja dla nas, by być cierpliwymi wobec innych i posiadać umiejętność panowania nad własnymi emocjami. Idąc z napomnieniem, upadnijmy najpierw na kolana, prosząc o cierpliwość, pokorę i zdrowy rozsądek.

Ostatnim wykładem tego dnia usłużył brat Marek Litkowiec. Jako podstawę przyjął słowa: „*Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi*” – Hebr. 13:10 (BW).

W tym rozważaniu brat starał się odpowiedzieć na pytania, jak Słowo Boże określa ołtarz i czym ten ołtarz jest dla nas. Nawiązując do zapisu z Listu do Hebrajczyków 3:1 – „*Przetoż, bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy! obaczcie Apostoła i najwyższego kapłana wyznania naszego, Chrystusa Jezusa*”, to dla nas, naśladowców Chrystusa, ołtarz jest bardzo ważny. Jesteśmy bardzo wyróżnieni możliwością korzystania z tego ołtarza, to jest z usługi naszego Pana. Możliwość stania się uczestni-

kiem niebieskiego powołania sama w sobie jest wielkim zaszczytem. Zaszczytem jest również stanie się współofiarnikiem w ofierze za grzech. Odnośnie do samego ołtarza i ofiar, które były składane, Pismo Święte pisze bardzo dużo. Mamy informacje o rodzajach ofiar, o tym, z czego miały się składać i jak były nazywane, a także o materiałach i sposobie budowania samego ołtarza.

Lekcją dla nas jest to, by z pokorą przyjmować to, co Pan Bóg daje, mając świadomość swej niedoskonałości i grzesznego stanu. Wtedy zostajemy oczyszczeni jednym z węgielków z ołtarza i możemy być jednym z Boskich narzędzi (Izaj. 6:5-7). Skoro oddaliśmy się w ręce Najwyższego Kapłana, zadbajmy o czystość naszych serc i załatwienie wszystkich kwestii spornych, by móc składać czysty dar (Mat. 5:23-24).

Skoro mamy ołtarz, z którego możemy korzystać, to potrzebna jest do tego obrzezka serca, nie według litery Zakonu, ale w duchu, zgodnie ze słowami: „*Ale ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery; taki ma chwałę nie u ludzi, lecz u Boga*” – Rzym. 2:29 (BW).

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za braci, którzy karmili nas duchowym pokarmem i za tych braci i siostry, którzy uczynili, co mogli, byśmy mogli cieszyć się bratnią społecznością w jedności ducha i w związku braterskiej miłości. Niech Wam Pan błogosławi, aż się zejdziem znów.

Z upoważnienia organizatorów
br. Leszek Krawczyk



DOKONAĆ WŁAŚCIWEGO WYBORU

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślania nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem **BEZ CIEBIE!**

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dziś” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również **DLA CIEBIE**, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępnymi towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofierze życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „*które na wieki nie będzie zniszczone*” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dziś wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztróską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz, „dziś”, łaski zbawienia w Chrystusie: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu*” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym, **JAKIEJ** udzielisz **ODPOWIEDZI** swemu Ojcu.